

Polonika

ISSN 1814-0750

MIESIĘCZNIK POLONII AUSTRIACKIEJ

MONATSSCHRIFT DER POLEN IN ÖSTERREICH

Österreich € 1,90

Nr 203/204

Grudzień 2011/
Styczeń 2012

Dezember 2011/
Jänner 2012

wydawany od 1995 roku

www.polonika.at



**Niezapomniane
święta
Bożego Narodzenia**



UTOPIA NEWS



W ostatnim tegorocznym numerze „Poloniki” chcielibyśmy podsumować naszą działalność w turbulentnym dla nas roku.

Jak większość z Was dobrze pamięta, pod koniec marca z wielkim bólem musieliśmy zamknąć Utopię z przyczyn niezależnych od nas. Kłopoty prawno – organizacyjne doprowadziły nas do tego, ale dzisiaj nie warto już o tym wspominać.

Paromiesięczna przerwa była niesamowicie intensywnym okresem, przeplatany pertrakcjami i remontem naszego lokalu.

Aż wreszcie 6 sierpnia 2011 „nowa” UTOPIA otwiera drzwi dla swoich gości.

Tłumy gości, którzy przybyli do nas i liczne pochlebne opinie utwierdziły nas o słuszności podjętych decyzji odnośnie ponownego otwarcia.

Niepodważalnie „bombą” tego roku był wspaniały występ zespołu FEEL, który długo był wspominany przez liczną publiczność, która miała okazję zobaczyć to wydarzenie na żywo, jak również był tematem rozmów wśród całej Polonii w Austrii.

Kabaretowy program Krzysztofa Piaseckiego to następny „gwóźdź” tegorocznego programu połączony z udziałem i występem Ewy Paprotnej był imprezą, która również zadowoliła naszych gości.

Weekend Andrzejkowy był ostatnią dużą imprezą roku 2011 i na pewno w tym samym tonie będziemy pracować w następnych latach, aby urozmaicić program według motto: „Dla każdego coś miłego”.

W trosce o naszych bywalców staramy się urozmaicić nasze „codzienne” dyskoteki poprzez zwiększenie liczby naszych DJ-ów w soboty i artystów śpiewających na żywo w niedziele.

Na zakończenie chcielibyśmy życzyć Wam i Waszym rodzinom zdrowych i wesołych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 2012

PS. Utopia robi przerwę świąteczną: ostatni weekend tego roku sobota, 17.12.2011 Dyskoteka i w niedzielę, 18.12.2011 Dancing
Ponowne otwarcie UTOPII w sobotę, 07.01.2012

Team UTOPIA



fot. Utopia





FUX | NEULINGER RECHTSANWÄLTE

Wasz adwokat mówi po polsku!

Działalność kancelarii obejmuje:

- Prawo spółek
- Prawo nieruchomości
- Prawo gospodarcze
- Prawo pracy i socjalne
- Prawo cywilne
- Prawo spadkowe
- Prawo rodzinne
- Prawo odszkodowawcze
- Prawo medyczne
- Oraz inne



FUX | NEULINGER RECHTSANWÄLTE

1020 Wien, Taborstraße 11b

Tel: +43 1 235 03 42

Fax: +43 1 235 03 42 10

office@fux-neulinger.at

www.fux-neulinger.at

tomasz gaj
rechtsanwalt
wien krakau

Polskojęzyczny adwokat w Wiedniu mgr Tomasz Gaj

Schloss Schönbrunn, Kavalierstrakt 126, 1130 Wien

Tel. 01/355 20 95, Fax 01/355 20 95 20, e-mail: office@blasoni-gaj.com

www.blasoni-gaj.com



Rozmowa Poloniki

Podzielmy się tym, co dla nas drogie

Rozmowa z ks. Dariuszem Schuttkim, pełniącym funkcję wikariusza biskupiego Wiednia

str. 8

Temat numeru

Najpiękniejsze wspomnienia świąteczne

Chwile, które zostają na całe życie

str. 12

Spółeczeństwo

Gewerbe – ryzykowny interes

Czy uczciwość w Austrii się opłaca?

str. 16

Wróżenie z fusów...emerytalnych

Złota jesień życia czy szara wegetacja?

str. 17

Polska grupa narodowościowa w Austrii

Nieubłagana walka z czasem

str. 19

Vademecum Polaka w Austrii

Austria atrakcyjna dla polskich firm

Rozmowa z Birgit Reiter-Braunwieser, dyrektorką ABA-Invest in Austria

str. 22

Fotoreportaż

Lider Biznesu Polska – Austria

Gala Biznesu w Media Tower

str. 24

Prawo

Pomogliśmy Czytelnikom

Telefoniczny dyżur prawny: pytania i odpowiedzi

str. 26

Historia

O duperelach i centusiach, cz.2

Polskie pieśni i czekolada „Danusia”

str. 28

Niedzielne Rodaków Rozmowy

Duma Polaka

Z czego są dumni nasi rodacy w Austrii?

str. 29

Opowiadanie

Nina

Ona była piękna, a ja byłam dziewczyną na posyłki

str. 31

Polonijny horoskop

Co nas czeka w 2012 roku?

str. 34

Kultura

Życie jest piękne

Rozmowa ze znanym satyrykiem, Krzysztofem Piaseckim

str. 36

Przychodzimy, odchodzimy...

Jubileuszowy koncert „Piwnicy pod Baranami” w Wiedniu

str. 37

Sport

Badminton – sport na zimę

Bizony czekają na rywali

str. 39

Felieton

Blok reklamowy

czyli o niepotrzebnych rzeczach na Święta

str. 42

Deutschsprachige Texte

Stille Nacht, heilige Nacht

Das wunderbare, schöne Weihnachtsgefühl ist wieder da, egal in welchem Land

str. 44

Polen wollen als Volksgruppe anerkannt werden

Die seit Generationen in Österreich lebenden Polen fordern ihre Anerkennung als eigene Volksgruppe

str. 45

Okladka: fot. Dan Race

Pismo dofinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Warszawie ze środków Kancelarii Senatu RP
www.swp.org.pl

In dieser Ausgabe unter anderem:



Polonika-Talk

Teilen wir das, was uns teuer ist

Ein Gespräch mit Pfarrer Mag. Dariusz Schutzki, dem Bischofsvikar für das Vikariat Wien-Stadt. S. 8



Cover Story

Die schönsten Erinnerungen an Weihnachten

Momente, die man ein Leben lang nicht vergisst S. 12



Gesellschaft

Gewerbe – ein gefährliches Geschäft

Zahlt sich Ehrlichkeit in Österreich aus? S. 16

Wahrsagen aus dem (Renten-) Kaffeesatz

Goldener Herbst des Lebens oder graue Vegetation S. 17

Polnische Volksgruppe in Österreich

Der unerbittliche Kampf mit der Zeit S. 19

Vademecum der Polen in Österreich

Österreich attraktiv für polnische Firmen

Ein Gespräch mit Birgit Reiter-Braunwieser, Direktorin der ABA-Invest in Österreich S. 22



Leader Business Award Österreich

Die Gala im Mediatower S. 24



Recht

Wir helfen unseren LeserInnen

Telefonische Rechtsberatung: Fragen und Antworten S. 26

Geschichte

Über Firlefanz und das Cent zählen

Polnische Weihnachts Lieder und Schokolade „Danusia“ S. 28



Sonntagsgespräche der Landsmänner

Der Stolz der Polen

Worüber sind unsere Landsmänner in Österreich stolz? S. 29

Erzählungen

Nina

Sie war schön und ich war „der Laufbursche“ str. 31



Polonika Horoskop

Was erwartet uns 2012? S. 34



Kultur

Das Leben ist schön

Ein Gespräch mit dem bekannten Satiriker Krzysztof Piasecki S. 36

Wir kommen und gehen...

Jubiläumskonzert „Piwnicy pod Baranami“ in Wien S. 37



Sport

Badminton – Wintersport

Bisons warten auf Rivalen S. 39

Verlautbarungen

Veranstaltungskalender S. 40



Feuilleton

Werbeblock

Also überflüssige Dinge zu den Feiertagen S. 42

Deutschsprachige Texte

Stille Nacht, heilige Nacht

Das wunderbare, schöne Weihnachtsgefühl ist wieder da, egal in welchem Land S. 44

Polen wollen als Volksgruppe anerkannt werden

Die seit Generationen in Österreich lebenden Polen fordern ihre Anerkennung als eigene Volksgruppe S. 45





Drodzy Czytelnicy,

Oddajemy do Waszych rąk świąteczny, podwójny numer „Poloniki”. Jest to zawsze szczególny numer, w którym ważne miejsce, jak co roku, zajmują tematy związane z Bożym Narodzeniem. I jak co roku do nich powracamy. W tym numerze Polacy mieszkający w Austrii wspominają Święta, które utkwiły im w pamięci na całe życie.

Wspomnieniami o świątach Bożego Narodzenia, tymi spędzonymi w Polsce i Austrii, dzieli się także ks. Dariusz Schutzki, który od września br. pełni funkcję wikariusza Miasta Wiednia. Jest on naszym gościem w cyklu „Rozmowa Poloniki”. Ks. Schutzki mówi też o różnicach w sposobie spędzania Świąt w Polsce i Austrii. Podobną tematykę poruszamy w niemieckojęzycznym tekście „Stille Nacht, heilige Nacht”.

Zapraszamy także na spotkanie ze znanym polskim satyrykiem, Krzysztofem Piaseckim, artystami z legendarnej „Piwnicy pod Baranami”, która niedawno gościła w Wiedniu.

W tym numerze polecam także fotoreportaż z VII edycji konkursu Lider Biznesu Polska – Austria, zorganizowanego przez naszą redakcję, dziękując jednocześnie za współpracę: Wydziałowi Handlu i Inwestycji oraz Wydziałowi Konsularnemu Ambasady RP w Wiedniu, jak również instytucjom austriackim: Sozialdemokratischer Wirtschaftsverband Wien oraz Wirtschaftsagentur Wien Mingo.

Mając nadzieję, że nowy rok będzie pomyślny dla nas wszystkich, życzę Czytelnikom „Poloniki” radosnych świąt Bożego Narodzenia w gronie najbliższych.

Liebe LeserInnen,

Wir geben unsere feierliche Polonika Doppelausgabe in eure Hände. Es ist eine spezielle Ausgabe, in der wie jedes Jahr Themen verbunden mit Weihnachten einen wichtigen Stellenwert haben. Wie jedes Jahr, kehren wir zu diesen Themen zurück. In dieser Ausgabe erinnern sich in Österreich lebende Polen an das Heilige Fest, das ihnen ein Leben lang in ihren Erinnerungen haften bleibt. Erinnerungen an Weihnachten, verbracht in Österreich und Polen, teilt auch Pfarrer Dariusz Schutzki mit uns, der seit September die Funktion des Bischofsvikars für das Vikariat Wien-Stadt inne hat. Er ist unser Gast in unserer Reihe „Gespräche mit Polonika”. Pfarrer Schutzki erzählt uns auch über die Abweichungen und die Art, wie man in Österreich und Polen Weihnachten verbringt. Ein ähnliches Thema greifen wir im deutschsprachigen Text „Stille Nacht, heilige Nacht” auf.

Wir laden auch herzlich zu der Begegnung mit dem bekannten polnischen Satiriker, Krzysztof Piasecki, sowie den legendären Artisten des Kabarets „Keller zu den Widdern”, die erst kürzlich in Wien gastierten, ein.

Gleichfalls empfehlen wir in dieser Ausgabe die Fotoreportage der VII Ausgabe des Business Leader Awards Polen-Österreich, organisiert von unserer Redaktion. Zugleich bedanken wir uns für die Zusammenarbeit bei: der Handels- und Investitionsabteilung sowie der Konsularabteilung der Botschaft RP in Wien, als auch bei den österreichischen Institutionen, dem Sozialdemokratischen Wirtschaftsverband Wien sowie der Wirtschaftsagentur Wien Mingo.

Ich hoffe, dass das neue Jahr für uns alle erfreulich wird, in diesem Sinne wünsche ich allen Polonika LeserInnen fröhliche Weihnachten im Kreise eurer Lieben!

Stawomir Iwanowski

Polonika

Redakcja – Impressum

Redaktion: A-1030 Wien, Rennweg 9/1,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98
e-mail: redaktion@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:

Stawomir Iwanowski

Ständige Mitarbeiter:

*Ewa Dan, Ryszard Kowalewski, Adela Kuliga,
Urszula Ghoshal, Halina Świerkosz Iwanowska,
Dorota Krzywicka, Magdalena Sekulka.*

Reklama: Tel. +43/664 100 82 98

Layout: Mirosław Jurczak

Fot: Mariusz Michalski

Vertrieb: Österreich (Morawa, Eigenvertrieb)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien”

Polonika erscheint monatlich
außer Jänner und August. Offenlegung gemäß
25§Mediengesetz. Grundlegende Richtung:
Magazin in polnischer und deutscher Sprache:
Regeln und Vorschriften, Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt, der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage von Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

ogłoszenia firmowe:

Cena najmniejszego podstawowego modułu wynosi 60 euro (1/16 strony: 65 mm x 43 mm) (excl. 20%MwSt., 5%Anzeigenabgabe).

Prenumerata Poloniki:

telefonicznie: tel./fax: 00431/292 34 81,
e-mail: redaktion@polonika.at lub formularz prenumeraty na stronie www.polonika.at, lub listownie na adres redakcji.

Cena 1 egz. wynosi w prenumeracie

1,10 euro + 1,45 opłata pocztowa.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Jak migranci w Austrii obchodzą Boże Narodzenie?

Instytut „EthnoOpinion.at” przeprowadził badania dotyczące obchodzenia świąt Bożego Narodzenia przez migrantów w Austrii.

Jak pokazały wyniki, sześciu na dziesięciu migrantów obchodzi Świąta tradycyjnie, czyli 25 i 26 grudnia (62%). Mniejsza część badanych (18%) świętuje Boże Narodzenie 6 stycznia. Podejście do świętowania oczywiście różni się w zależności od kraju pochodzenia. W przypadku emigrantów pochodzenia tureckiego 75% z nich w ogóle nie uznaje Bożego Narodzenia.

Migranci na zakup prezentów przeznaczają około 250-300 euro, a na liście bożonarodzeniowych prezentów widnieją przede wszystkim bony upominkowe, ubrania oraz książki.

Upodobania co do prezentów nie różnią się zasadniczo

od tych austriackich. Najczęstszym prezentem są bony. Na drugiej pozycji znajdują się książki i płyty CD. Ponadto migranci wręczają swoim bliskim ubrania (20%), biżuterię (17%) oraz zabawki (16%). Na liście droższych prezentów są natomiast wycieczki, którymi swoich bliskich zaskakuje 13% migrantów. Do rzadkości należą natomiast samodzielnie przygotowane prezenty, meble, sprzęty gospodarstwa domowego czy gotówka.

A z jakich prezentów migrantów cieszą się najbardziej? Okazuje się, że kupujący trafiają w gusta obdarowanych. Kobiety (44%) liczą na bony. Nie mniejszą radość sprawiają migrantom również książki oraz płyty CD (23%). Marzeniem 24% badanych jest prezent w postaci wycieczki. Migranci w przeciwieństwie do Austriaków nie życzą sobie w prezencie gotówki.

Druga fala emigracji Polaków

W ubiegłym roku odnotowano wzrost wyjazdów Polaków na emigrację. Za granicami kraju pracuje już prawie 2 miliony naszych rodaków. Zmieniło się jednak podejście do samego wyjazdu. Po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej wielu Polaków wyjeżdżało za granicę „w ciemno”, nie mając zapewnionej wcześniej pracy, a nawet noclegu. Dzisiaj decyzje te są bardziej przemyślane i świadome. Jak się okazuje, Polakom na początku pobytu w obcym kraju pomagają emigranci, którzy opuścili nasz kraj 6-7 lat temu. To oni szukają przyjeżdżającym pracy lub coraz częściej zatrudniają ich we własnych firmach. Jak informuje Brytyjsko-Pol-

ska Izba Handlowa, już dwa lata temu w Anglii zarejestrowanych było 48 tys. polskich firm, a ich liczba wciąż wzrasta. Polacy w Wielkiej Brytanii zakładają najczęściej małe sklepiki, zakłady fryzjerskie, przedszkola, firmy cateringowe oraz serwisy komputerowe. Najłatwiej w Anglii ofert pracy jest w nieatrakcyjnych dla Brytyjczyków branżach, takich jak gastronomia, hotelarstwo, rolnictwo czy przetwórstwo. Nową falę emigracji do krajów takich jak Niemcy czy Holandia wspierają natomiast przede wszystkim agencje zatrudnienia. Jak informują największy pośrednicy, na wyjazd do tych krajów zdecydowało się o 10 tys. osób więcej niż w roku ubiegłym.

Miss Polonii w Austrii 2011

W sobotę, 3 grudnia 2011 r. w wiedeńskim Arcotel Wimberger w trakcie uroczystej Gali „Kunst und Schönheit” wybrana została Miss Polonii w Austrii 2011.

Tytuł ten zdobyła 25-letnia Paulina Środa. Tytuł I Wicemiss oraz Miss Publiczności i Miss Foto przypadł 19-letniej Camilli Kropielnickiej. Tytuł II Wicemiss przyznano 19-letniej Kindze Łasnej, zaś internauci za swoją Miss Internetu wybrali 19-letnią Natalię Józefowicz.

Obszerny fotoreportaż w następnym numerze „Polonika” oraz na www.polonika.at



Miss Polonii w Austrii 2010, Agata Moll, przekazuje koronę swojej następczyni, Paulinie Środzie.

fot. Bartłomiej Sikora, fryzury i make-up: BBHaar-und Kosmetikstudio

Podzielmy się tym, co

fot. Mariusz Michalski



Ks. Dariusz Schutzki

Minęło ponad dwadzieścia lat od przyjazdu Księdza do Austrii. Bezpośrednio po święceniach w 1990 roku w Krakowie, znalazł się Ksiądz w Wiedniu, gdzie został kapłanem w kościele parafialnym St. Othmar w trzeciej dzielnicy. Dlaczego właśnie tutaj?

– Należę od wielu lat do Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców. Myślałem, że po święceniach pojedę do Niemiec, do których w 1987 roku wyemigrowali moi ro-

dzice. Prowincjał wystął mnie jednak do Austrii. Jako młody ksiądz złożyłem przysięgę posłuszeństwa, tzw. Obediencję, i w związku z tym nie miałem wpływu na to, gdzie się znajdę. Tak zaczęła się moja wielka przygoda z Wiedniem, której do dzisiaj nie żałuję. Na początku nieco się lękałem. Wiedeń jest ogromnym miastem w centrum Europy. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że jest tak piękny.

Jak Ksiądz wspomina swoje pierwsze święta Bo-

– W momentach ważnych, takich jak na przykład święta Bożego Narodzenia, szukamy siebie nawzajem, jesteśmy jedną Polską – mówi ks. Dariusz Schutzki, który objął we wrześniu funkcję wikariusza biskupiego dla Miasta Wiednia. Rozmawiamy z nim o jego nowych obowiązkach oraz o polskiej i austriackiej tradycji bożonarodzeniowej.

Rozmawia Marta Hruz

żego Narodzenia spędzane w Austrii?

– Pierwsze Święta spędziłem w Wiedniu, a że należę do zgromadzenia, spędzałem je we wspólnocie zakonnej. Tamto Boże Narodzenie było bardzo ciekawe i inne. Nie świętowałem sam, co było dla mnie ważne, szczególnie na początku pobytu na obczyźnie. W zgromadzeniu pielęgnujemy tradycję życia we wspólnocie m.in. poprzez spotkania z okazji Świąt, które spędzamy na Rennwegu czy na Kahlenbergu. Jesteśmy razem w wigilijny wieczór, dzielimy się opłatkiem.

Powiedział Ksiądz, że pierwsze Boże Narodzenie w Austrii było ciekawe, inne.

– Same Święta nie różniły się od tych, które do tej pory spędzałem w Polsce, ponieważ Wigilię obchodziłem zgodnie z polską tradycją. Bardzo ciekawym przeżyciem były dla mnie tutejsze przygotowania do Świąt. Kiedy przyjechałem do Wiednia, nie znałem jeszcze wieńca adwentowego. Możliwe, że są regiony w Polsce, gdzie jest taka tradycja, ale dla mnie było to czymś zupełnie

nowym. A tutaj, w Austrii, wieńiec świąteczny jest w każdej szkole, w każdym urzędzie, kościele. W parafii każda grupa robi wianek adwentowy: ministranci, młodzież, kobiety. Nie znałem też zwyczaju związanego z przychodzeniem Mikołaja z prezentami 6 grudnia. Kiedy byłem dzieckiem Mikołaj przychodził do nas w święta Bożego Narodzenia. Na Kaszubach, skąd pochodzę, 6 grudnia wystawialiśmy jedynie but, w który wkładane były drobne upominki. Na początku w Austrii sam odwiedzałem rodziny, przedszkola i szkoły właśnie jako Mikołaj. Tutaj nawet do kościoła przychodzi Mikołaj. Bardzo ciekawy zwyczaj.

Polska tradycja bożonarodzeniowa obfituje w piękne, często nieznane nigdzie indziej zwyczaje. Czy jest coś, czego Księdzu w Austrii podczas tych Świąt brakuje, za czym szczególnie tęskni?

– Nie ma zwyczaju łamania się opłatkiem, który Austriakom się podoba, ale jest dla nich czymś zupełnie nieznanym. Nie ma również tak wielu świątecznych potraw. Święta w Polsce obchodzone

o dla nas drogie

są w bardzo podniosłej atmosferze. Cała rodzina siedzi przy stole, jest wspólne śpiewanie kolęd, na stole stoi kilkanaście potraw wigilijnych, w tym obowiązkowy karp i inne ryby. Jest mak, sianko pod obrusem, Pan Jezus i czytanie Ewangelii. To są motywy szczególnie, romantyczne. Polskie Boże Narodzenie odbiera się wszystkimi zmysłami. Te zapachy, smaki, np. zapach pomarańczy na Święta. W domu była nas czwórka rodzeństwa. Pamiętam dokładnie, jak ta pomarańcza była dzielona na cztery części, gdybyśmy mogli, to zjedlibyśmy ją wraz ze skórką. I ten zapach będzie mi towarzyszył do końca życia, bo wtedy w Polsce na co dzień nie jadało się ani pomarańczy, ani szynki z puszki przeznaczonej zresztą na eksport.

My, Polacy w Austrii, uważamy, że polska i austriacka tradycja świąteczna bardzo się od siebie różnią. Naprawdę dzieli nas tak wiele? Czy według Księdza są to różnice o charakterze powierzchownym, czy może chodzi o coś więcej? Na przykład o niepowtarzalną atmosferę polskich Świąt. A może jako Polacy, Słowianie jesteśmy po prostu sentymentalni?

– Oczywiście, że jesteśmy sentymentalni. Jesteśmy znani z tego, że jesteśmy niezwykle mocno przywiązani do wszystkiego, co jest dla nas ważne, drogie. To jest polska mowa, a także nasza ojczyzna, która nie istniałaby bez polskiej tradycji. Historia pokazuje, że wiele razy próbowano nam tę tradycję odebrać. Trzy rozbiory, pierwsza wojna, druga woj-

na, później okres komunizmu. Zabierano nam tę tradycję na wszystkie sposoby. Myślę, że różnicę stanowi bardzo mocny związek Polaków z dziedzictwem narodowym. W momentach ważnych, takich jak np. święta Bożego Narodzenia, szukamy siebie nawzajem, jesteśmy jedną Polską. Ten mesjanizm narodowy płynie w żyłach każdego z nas, i dobrze, że płynie, ponieważ jest symbolem wspólnej myśli. Ale to nie znaczy, że jedni są gorsi od drugih. Byłbym ostrożny z tego typu stwierdzeniami, ponieważ mają one charakter osądzający. Cieszymy się z tego, co mamy, ale szanujemy to, co mają inni. To też są piękne tradycje. W Wiedniu żyją ludzie wielu narodowości, dlatego to miasto obfituje w różne zwyczaje i religie. My, Polacy, możemy tylko skorzystać na tej różnorodności. Możemy też pokazać innym, na czym polega piękno naszych Świąt bez porównywania i oceniania. Poza tym mamy wiele wspólnych tradycji, jak choćby jedno wolne miejsce przy stole. W Austrii tak samo jak w Polsce w ten wieczór każdy jest mile widziany. Austriacy są pod tym względem bardzo socjalni. Zdarza się, że w Wigilię zapraszają samotnych sąsiadów. Obojętnie kto zapuka do drzwi, może wejść. W wigilijną noc nikt nie powinien być sam.

Powiedział Ksiądz, że Wiedeń jest miastem wielonarodowym, w którym obok siebie żyją wierni różnych kościołów. Mimo nawoływań duchownych do dialogu w atmosferze wzajemnego szacunku, zgodnie z tradycją ekumeniczną, niemal każ-

dego dnia jesteśmy świadkami zatargów pomiędzy przedstawicielami różnych wyznań. Za przykład niech posłuży konflikt w sprawie oddania kościoła w parafii Neulerchenfeld, którego eskalacja godzi w dobre imię polskich wiernych i wszystkich Polaków.

– Kościół austriacki jest bardzo otwarty na różnorodność wyznaniową w Wiedniu. To zasługa przede wszystkim kardynała Christopha Schönborna, który jest życzliwy obcojęzycznym grupom wiernych, w tym bardzo licznej wspólnocie polskiej. W Wiedniu mieszka trzydzieści siedem tysięcy Polaków, z czego znakomita część uczęszcza na

msze święte i bierze aktywny udział w życiu kościelnym. Kardynał i kuria są otwarci na polskich wiernych i księży. Ci ostatni stanowią dziesięć procent wszystkich duchownych diecezji wiedeńskiej. W Wiedniu jest trzynaście kościołów, w których odprawia się mszę świętą w języku polskim. Wikariusz biskupi Miasta Wiednia jest Polakiem. Po katastrofie smoleńskiej wygłosiłem kazanie w Katedrze Wiedeńskiej, gdzie my, Polacy, mogliśmy się licznie zgromadzić, pomodlić się, zadumać nad naszym narodem i zaśpiewać narodowy hymn Polski. Również w katedrze, 1 maja 2011 została odprawiona msza dziękczynna w związku z beatyfikacją ojca świętego Jana Pawła II. Kardynał Schönborn jest bardzo związany z Polakami, był wielkim przyjacielem Jana Pawła II. Chętnie odwiedza Kościół Polski w Wiedniu i odprawia msze w języku polskim. Zarzuty na temat jego rzekomo



fot. © kathbild.at / Nupprecht

wieloletniego konfliktu z polskimi wiernymi w Wiedniu są nieprawdziwe. To bardzo przykre, że się pojawiły, ponieważ nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Nie sądzę, aby w innych krajach było wielu wikariuszy biskupich, będących Polakami, ponieważ to nie jest wcale takie oczywiste. Tak jak nie są oczywiste przywileje, którymi w Wiedniu cieszy się polska grupa. Austriacka wspólnota parafialna wspaniale się wobec nas zachowuje. Troszczą się o to, co z nami będzie. Korelacja między Polakami a Austriakami jest dobrą korelacją i nie powinniśmy dać sobie tego odebrać przez tworzenie niepotrzebnych konfliktów. Powinniśmy być raczej wdzięczni za to, że mamy tu coś do powiedzenia, że mamy tylu dobrych księży Polaków, którzy tutaj pracują. Polacy cieszą się w Austrii dobrą reputacją, są tu jedną z najlepiej zintegrowanych grup cudzoziemców. Nie dajmy więc sobie tego zabrać. Nie dajmy się zmanipulować. Jak w każdym obcym kraju jesteśmy w Austrii gośćmi, ale bardzo mile widzianymi. Doceńmy to. Poza tym Polska to pod wieloma względami wspaniały kraj. Jako naród mamy tyle pięknych rzeczy do pokazania. Jesteśmy poważani w Europie, rozwijamy się gospodarczo, mamy wspaniałych, znanych rodaków.

Sugeruje Ksiądz, że na emigracji pełnimy funkcję ambasadorów własnego kraju?

– Jak najbardziej. Jesteśmy ambasadorami Polski, którzy jako migranci mają wpływ na obraz społeczeństwa austriackiego. Kształtujemy go za pomocą dobrych rzeczy.

Od 1 września 2011 jest Ksiądz wikariuszem biskupim w Wikariacie Miasta Wiednia. Co obecnie należy do Księdza obowiązków?

– Jako wikariusz biskupi odpowiadam za sto siedem-

dziesiąt dwie parafie w Wiedniu. Kontaktuję się z władzami miasta i burmistrzem. Poza tym jestem odpowiedzialny za sprawy personalne w wikariacie, np. za przenosiny księży, za obsadzanie parafii, za przeprowadzanie wyborów rad parafialnych w całym wikariacie. Kontaktuję się intensywnie z dziekanami dwudziestu trzech dzielnic i Klosterneuburga, pośredniczę między ordynariuszem a dziekanami. Jestem również przewodniczącym rady wikariatu i rady dziekanów. Należę do wszystkich gremiów w diecezji oraz do rady biskupiej, która jest odpowiedzialna za obsadzanie parafii w całej diecezji wiedeńskiej. W dalszej kolejności wprowadzam oficjalnie w urząd nowych proboszczów w moim wikariacie oraz bioruję, co jest bardzo przyjemnym obowiązkiem. Sprawuję więc funkcję koordynacyjną, prowadzę dużo rozmów oraz pełnię obowiązki duszpasterskie. Oprócz tego wciąż jestem proboszczem.

Czy mógłby nam Ksiądz jeszcze pokrótce przedstawić plany, cele i wyzwania w związku z objęciem funkcji wikariusza biskupiego oraz w sytuacji aktualnego kryzysu Kościoła?

– Kryzys kościelny to sytuacja, na którą musimy odpowiedzieć. Przyglądamy się dziekanatom, parafiom. Przyglądamy się też życiu w tych parafiach. Oceniamy, które z nich dobrze funkcjonują, a gdzie są trudności w życiu duszpasterskim. Patrzymy, które parafie nie mogą sobie poradzić z utrzymaniem budynków. Jednocześnie mamy do czynienia ze wspólnotami innych wyznań, które proszą o kościoły, jak w przypadku Neulerchenfeld. Chodzi o bardzo liczne grupy wiernych innych wyznań, które mają za mało kościołów. Diecezja Wiedeńska utrzymuje niezmiennie tę samą liczbę pa-

rafii i budynków, przy czym jest coraz mniej wiernych. Dlatego niektóre parafie nie radzą sobie finansowo. Na podstawie liczb będziemy musieli zdecydować, gdzie wprowadzić uszczuplenia. Zmiany będą zapewne odczuwalne. Będzie też prawdopodobnie więcej takich sytuacji jak sprawa przejęcia kościoła parafialnego w szesnastej dzielnicy. Proces zmian w kościelnych strukturach organizacyjnych zostanie rozłożony na kilka lat. Dzięki Bogu wciąż jeszcze możemy sobie pozwolić na spojrzenie o charakterze teologicznym i pastoralnym, a nie wyłącznie finansowym. Pamiętajmy, że zmiany nie są celem samym w sobie. Chodzi przede wszystkim o rozwój wiary, o stosunek do Chrystusa, czyli o to, jak można to spotkanie z Chrystusem polepszyć. Coś ulegnie rozwiązaniu, ale jednocześnie pojawia się możliwość powstania czegoś zupełnie nowego w postaci innych komórek czy wspólnot. Dajmy więc na to szansę Duchowi Świętemu. To jest również taki proces.

W poszukiwaniu przez ludzi ojczyzny dostrzega Ksiądz szansę dla Kościoła i twierdzi, że tak zwany „Kościół otwartych serc i drzwi” daje wiernym namiastkę spokoju i ojczyzny.

– Wielu Polaków w Austrii zintegrowało się z otoczeniem, uczęszcza na msze w swoich parafiach i tylko czasami odwiezła Polski Kościół. Aczkolwiek możliwość uczestniczenia w mszy prowadzonej w języku ojczystym jest dla Polaków tutaj wielkim darem, ponieważ bardzo ważne jest posłuchać czegoś w języku, w którym zostaliśmy wychowani.

A czy Ksiądz ma częsty kontakt z naszym językiem? Zbliżają się Święta, a polskie kolędy chwytają za serce, szczególnie Polaków na obczyźnie...

– Gdy słucham polskich kolęd, to mam łzy w oczach. Z rodzeństwem, które mieszka w Niemczech, rozmawiam po polsku. Moja siostrzenica jest dwujęzyczna, to zasługa mojej siostry, która stara się ją wychować po polsku. Oczywiście w obecności szwagra ze względów kulturalnych używamy języka niemieckiego.

Na koniec chciałabym zadać Księdzu jeszcze jedno pytanie, które nie jest związane ani ze Świętami, ani z instytucją Kościoła, ani z żadnym z dotychczas poruszonych w naszej rozmowie tematów. Już jako dziekan przywiązywał Ksiądz ogromną wagę do pocucia zadowolenia duchownych. Powiedział Ksiądz kiedyś, że gdy księża są szczęśliwi, mają powody do radości, emanują pozytywną energią. Co sprawia, że duchowni są szczęśliwi?

– Chyba nigdy nie uda się nam zdefiniować szczęścia. Myślę, że szczęście jest wtedy, kiedy ludzie nie lękają się z siebie czegoś dać, podzielić się tym, co jest dla nich drogim. A im więcej z siebie dajemy, tym więcej dostajemy z powrotem. Ofiarowanie czegoś z siebie bez lęku jest właśnie wyrazem szczęścia, wolności. Myślę, że w życiu księdza jest nieporównywalnie więcej szans na dawanie z siebie, niż to ma miejsce w innych zawodach. To czyni nasz „zawód” bardzo ciekawym, ponieważ przy każdym spotkaniu możemy z siebie coś dać. Święty Brat Albert mówił: „Bądź dobry jak chleb”. Po to, żeby każdy z Ciebie mógł coś wziąć, daj się każdemu po trochu. Tak jak Jezus Chrystus, który z siebie ofiarował. Dawanie z siebie jest czymś w rodzaju klucza do bycia człowiekiem. A być człowiekiem, to znaczy patrzeć na Chrystusa. Być człowiekiem można jedynie przez Chrystusa.

Dziękuję za rozmowę.

Polsko – austriacki lokal rozrywkowy Simmering

Veranstaltungsaal Simmeringer
Kaiser – Ebersdorferstr. 86
1110 Wien

Veranstaltungen:
Hochzeiten – Events-Geburtstag-Weihnachtsfeier
Namenstag u.v.m.

Organizujemy:
wesela – imprezy – urodziny – spotkania przedświąteczne – imieniny i wiele innych

Zapraszamy na
hucznego sylwestra
2011/2012

**gorący i zimny bufet, napoje alkoholowe
i bezalkoholowe, wspaniała muzyka**

tel. 0699/102 05 614 – po polsku
tel. 0676/522 39 70 – po niemiecku
lub e-mail: ireneusz.walczak@gmx.at

Organizator: Ireneusz Walczak – właściciel byłego lokalu w 13 Bez.

Niezapomniane święt

Święta Bożego Narodzenia to chyba najbardziej rodzinne ze wszystkich świąt. To czas, kiedy wszystko nabiera innego wymiaru, innego znaczenia. Każdy z nas nosi w sercu świąteczne wspomnienia, które towarzyszą nam przez całe życie.

Magdalena Marszałkowska

Doświadczaliśmy cudu

Nie ma jednak chyba nic piękniejszego niż pojawienie się na świecie nowego człowieka, szczególnie gdy jest to akurat Boże Narodzenie. Dagma-
ra, lat 58, opowiedziała nam o najbardziej wyjątkowym prezencie, jaki dostała od losu.

– Moja córka Asia urodziła się dziewiętnastego grudnia 1981 roku. Przyszła na świat już tutaj, w Austrii. Stan wojenny zatrzymał moją rodzinę w Polsce i ich przyjazd do nas nie był możliwy. Byliśmy z mężem na tak zwanym dorobku, sami, młodzi emigranci bez pieniędzy. Do tego tragiczne wieści z Polski, strach o najbliższych, jedna wielka niewiadoma. Wiedzieliśmy, że musimy być

silni, bo w naszym życiu pojawiła się nasza córka. Święta były skromne i z jednej strony smutne, bo byliśmy z dala od rodziny, w obcym kraju, z drugiej strony doświadczaliśmy cudu – w naszym życiu pojawił się nowy człowieczek. Nie mieliśmy wiele, ale na choinkę było nas stać. Bombek nie było i prezentów też nie kupowaliśmy. Ułożyliśmy Asię na pierzynie w plastikowym koszu, takim jak na bieliznę, i położyliśmy ją pod choinką. A nasz najpiękniejszy prezent spał sobie smacznie, nic nie wiedząc o bożym świecie! To był taki magiczny moment, patrzeć na taką malutką istotę, która zawładnęła naszym życiem. Teraz Asia jest dorosła,

ale zachowała na pamiątkę ten kosz, w którym kiedyś leżała pod choinką. Od około sześciu lat rodzina z Polski przyjeżdża na Boże Narodzenie do nas, bo urzekł ich klimat świąteczny, jaki panuje w Wiedniu.

Podobnymi wspomnieniami podzielił się z nami Tomasz. Jego córka urodziła się trzy lata temu na dwa miesiące przed Bożym Narodzeniem. Tomek wspomina to tak:

– Te najwspanialsze wspomnienia świąteczne związane są z moją córeczką. Żona urodziła ją w październiku, więc pierwsze Boże Narodzenie, gdy mała była już na świecie, upłynęło nam pod znakiem dziecka! Nie chcieliśmy z żoną podróżować z tak małym dzieckiem, więc zostaliśmy w Wiedniu. Przyjechali moi rodzice i właściwie nie wydarzyło się nic specjalnego. Po prostu gapiliśmy się wszyscy na małą Helenkę jak oczarowani i zahipnotyzowani. Patrzyliśmy tak na nią, nic nie mówiliśmy pełni oczekiwania, a ona spała... A my się dalej gapiliśmy i nie wierzyliśmy własnemu szczęściu, że w naszym życiu pojawiła się ta kruszynka.

Dzwonek do drzwi

Bywa tak, że przy wigilijnym stole brakuje kogoś, kto jest daleko. Tym piękniejsze staje się Święta, gdy taka osoba nagle pojawia się. Swoim najpiękniejszym wspomnieniem

podzieliła się z nami Marta.

– Mój tata nie był marynarzem, ale za sprawą mojego wujka marynarza udało mu się uczestniczyć w dwóch czy trzech rejsach na tankowcach. A że był całe życie pracownikiem umysłowym, a na statku pracował fizycznie, obie z mamą się o niego martwiłyśmy. Jeden z rejsów przypadł na czas wojennych rozruchów w Zatoce Perskiej. W mediach non stop donosili o wojnie w tym czasie. Pamiętam, że w tamtą Wigilię miałyśmy być tylko we trzy plus pies, czyli: mama, babcia, ja i Malutki – tak się wabił mój jamnik szorstkowłosy. Pamiętam dokładnie, że wyczekiwaliśmy właśnie pierwszej gwiazdki, ja donosiłam jeszcze dodatkowy talerz i z tym talerzem w rękę słyszę dzwonek do drzwi, nie do domofonu, tylko od razu do drzwi. I to nie było jakiś dzwonek, tylko charakterystyczny kod, którym posługiwaliśmy się w domu, kiedy ktoś z nas zapomniał kluczy. A więc nasłuchuję tego potrójnego dzwonka – szyfru i zamieram. Kto to może być – mama i babcia w domu, a ktoś dzwoni do naszych drzwi naszym kodem? O co tu chodzi? Wiedziłam, że jest to fizycznie niemożliwe, ale czułam, nadal się nie ruszając (bo wciąż tak stałam z tym talerzem w rękę), że to tata. Albo inaczej: tak bardzo chciałam, żeby już wrócił, cały ten rok codziennie o tym marzyłam, ponieważ akurat ten rok należał do bardzo ciężkich – masę problemów nastolatki plus nienajlepsze relacje z mamą. I w pewnym momencie, gdy podbiegłam do drzwi, wciąż z talerzem w rękę, gdy je otworzyłam i zobaczyłam tatę stojącego w drzwiach – czarnego

foto K.F.L.



a Bożego Narodzenia

jak heban od słońca, w krótkim rękawku nawet chyba, bo ktoś go z lotniska podrzucił. Nigdy się tak bardzo nie cieszyłam na jego widok jak w tamtej chwili. Pięknie było, zjedliśmy kolację. I prezenty były, całe mnóstwo, takie inne – z rejsu, z innego dla mnie świata.

Babciny sernik

– Czasem jest tak, że osoba, za którą tęsknimy, nie zrobi nam niespodzianki, jak tata Marty, i nie pojawi się już nigdy. Osoby, które odeszły od nas na zawsze, żyją jednak w naszych wspomnieniach. Tak jak w przypadku Renaty, która tak wspomina swoje dzieciństwo z babcią: „Najważniejszą osobą w moim życiu była moja babcia. To właśnie z nią wiązały się moje najwspanialsze wspomnienia. Pamiętam, że jako dziecko uwielbiałam jej pomagać w kuchni, choć pewnie bardziej jej przeszkadzałam niż pomagałam. Udawałam, że coś ucieram, kroję, gotuję, a ona nigdy się nie denerwowała, że płaczę się jej między nogami, i pozwalała mi bawić się w kuchni. Pewnie stąd biorą się moje „zapachowe” wspomnienia. Z każdym wydarzeniem kojarzy mi się zapach jakiejś potrawy gotowanej przez moją babcię. Święta Bożego Narodzenia to zawsze był dla mnie zapach babcinego sernika. Wspomnienie świąteczne, które zawsze powraca do mnie, związane jest właśnie z babcią i jej wspinałym sernikiem. Miałam wtedy chyba z siedem lat, w całym domu pachniało jedzeniem, które było przygotowywane przez babcię już od kilku dni. Była perfekcjonistką i wszystko musiało być tak, jak sobie zaplanowała. Właśnie skończyłam



foto: picconaut

ubierać choinkę i byłam tak podekscytowana tym faktem, że chciałam koniecznie powiedzieć o tym babci. Wpadłam do kuchni jak burza, cała szczęśliwa i zaaferowana tym, że choinka jest już ubrana. Usiadłam przy stole, nie przerywając paplaniny, i poczułam pod pupą coś ciepłego. Okazało się, że babcia, aby ostudzić sernik, przykryła go ściereczką i postawiła na krześle, na którym właśnie usiadłam. Sernik był nie do uratowania, a ja płakałam jak bóbr. Wszyscy z tego śmiali, a ja ciągle miałam łzy w oczach, bo żal mi było sernika. Teraz jestem po pięćdziesiątce i kiedy wspominałam wstecz wszystkie Święta w moim życiu, to właśnie tamto wydarzenie wspominałam

z największym rozczuleniem. Babcia zmarła w styczniu 1982 roku, ja mieszkałam już w Austrii i nie mogłam pojechać na pogrzeb do Polski. Płakałam tygodniami i bardzo to przeżywałam. Teraz po latach, zamiast się smucić, wspominałam tylko te wesołe momenty, takie jak ten, gdy zniszczyłam babcin sernik.”

Święta 1981 roku

Zimą roku 1981 pamięta każdy. Małgosia, lat 36, opowiedziała nam o swoim wspomnieniu związanym właśnie z tamtymi wydarzeniami.

– Święta spędzaliśmy zawsze bardzo rodzinnie i tradycją było, że nasza rodzina, rozszkana po całej Polsce, spotykała się u mojej cioci w Bydgoszczy.

To były takie prawdziwe, rodzinne Święta. Ja, jako jedy-naczka, zawsze czekałam na ten moment, bo wiedziałam, że spotkam wszystkie moje kuzynki i kuzynów, że będziemy się bawić i szaleć i wszystko nam będzie wolno. Gdy wybuchł stan wojenny, miałam 6 lat i nie rozumiałam, co się dzieje, ale największą tragedią było to, że nie pojedziemy do Bydgoszczy i nie spotkam się z moją ukochaną kuzynką Anią. Dla sześciolatki, która od miesiąca czeka na wyjazd świąteczny, to był koniec świata! Nie mogłam zrozumieć tego, czemu nie wolno namjechać do rodziny. Właśnie z tym związane jest wydarzenie, które w naszej rodzinie wspominać jest do tej pory i opo-

wiadane jak dowcip. Byłam z mamą na przedświątecznych zakupach. Stałyśmy w kilometrowej kolejce, nawet nie pamiętam, co miałyśmy kupić. Ja, jako straszna gaduła, mówiłam dużo i głośno i wszyscy ludzie w kolejce musieli mnie słuchać – czy chcieli, czy nie. Nagle przypomniało mi się, że stała mi się straszna krzywda, bo nie pojadę do kuzynki. Zapytałam na głos: „Mamusi, a czemu nie wolno nam pojechać do Ani do Bydgoszczy?”. Ludzie w kolejce zamarli i wyczekująco patrzyli na moją mamę, co ona powie. Moja mama ze stoickim spokojem odpowiedziała: „Bo pan generał nam nie pozwolił”. Ludzie jakby odetchnęli, a ja po krótkim przemyśleniu sytuacji krzyknęłam na cały sklep: „To dajmy panu generałowi jakieś pieniądze, to może nas puści!”. Moja mama zaczerwieniła się, a ludzie zaczęli patrzeć krzywo i komentować, że od razu widać, że rodzina łapówkarzy

i dziecko od małego uczą przekupstwa. Mama złapała mnie za rękę i szybko opuściliśmy sklep. Po latach ta historia stała się rodzinnym przebojem, a kuzynka zawsze opowiada, że muszę ją bardzo kochać, skoro chciałam dać łapówkę Jaruzelskiemu, żeby do niej pojechać.

W opuszczonej kaplicy

Pan Zygmunt sięgnął pamięcią do bardzo odległych wspomnień. Okazuje się, że mimo tylu przeżytych Wigilii, ta pozostała w jego pamięci jako ta szczególna, najpiękniejsza.

– Miałem szczęście wszystkie Wigilie spędzić na łonie rodziny z wyjątkiem jednej, pamiętnej, w roku 1944. W listopadzie tego roku trzech kolegów z mojego plutonu Armii Krajowej zostało aresztowanych i później rozstrzelanych przez niemiecką żandarmerię w Błoniu. Ja również zostałem zdekonspirowany i aresztowany, lecz udało mi się uciec,

kiedy byłem prowadzony do posterunku na przesłuchanie. Żandarmeria rozwiesiła plakaty obiecujące nagrodę za wskazanie miejsca mojego pobytu i mojego kolegi Ryszarda.

Musieliśmy się ukrywać. Z Komendy Okręgu AK dostaliśmy po 500 złotych, fałszywe dokumenty na inne nazwiska i miejsca zamieszkania oraz trochę żywności. Zdobyliśmy informację, że możemy się ukryć „na własną rękę” w opuszczonej i zniszczonej kaplicy w Lasach Chojnowskich w pobliżu Magdaleny. Spaliśmy tam pod kocami leżąc na stopniach zniszczonego ołtarza obok barokowych aniołów. Żywność dostawaliśmy od czasu do czasu do dziedzica pobliskiego majątku. Gajowy przyniósł nam raz doskonałe świeżo usmażone kotlety z dopiero co zabitej świni. Zima była sroga. Z cegieł porzucanych w pobliżu kaplicy zbudowaliśmy prymitywne palenisko,

aby się trochę ogrzać. Dym gryzł w oczy.

Przyszła Wigilia, którą trudno zapomnieć. Wieczorem z naszego miasta przyszły do nas trzy koleżanki z AK. Przyniosły opłatek, świeczki, ciasta, coś mocnego do picia i zostały do następnego dnia. Czuliśmy się bezpiecznie. Była to najpiękniejsza Wigilia w moim życiu. Do domu wróciliśmy 18-go stycznia 1945 roku. Kilka lat temu byłem w Polsce. Chciałem znaleźć naszą kaplicę. W tym miejscu rośnie dziś piękny las. Nie ma nawet śladu fundamentów.

Świąteczne wspomnienia są wyjątkowe. Wywołują uśmiech na naszej twarzy, czasem zawstydzają lub wzruszają do łez. Dobrze jest czasem wrócić do wspomnień sprzed lat. Życzymy sobie, aby tegoroczne Święta były spokojne, rodzinne, pełne miłości i pozostawiły po sobie same wspiane wspomnienia!

reklama

Koncert świąteczny zespołu

Dzień Dobry

Krzysztof Maciejowski – skrzypce, śpiew
Piotr Mirecki – gitara, śpiew
Ksiądz Stanisław Joneczko – akordeon, śpiew
Małgorzata Stachura – gitara basowa, śpiew
Jan Stachura – gitara, śpiew

18.12.2011 godz. 18:30

Piwnica Takt
Ingen-Haus-Gasse 2
1090 Wien

Bilety € 15
Prosimy o sms-ową rezerwację miejsc 0660/4664072. Ksiądz Stanisław przywiezie ze sobą opłatki.



WIEN KULTUR

PALAIS FERSTEL
WIEN

10. Polski Bal Wiosny

Sobota, 18 luty 2012

PALAIS FERSTEL | Freyung 2, 1010 Wien
Wstęp: godz. 20.00 | Otwarcie balu: godz. 21.00

Konferansjerzy:
Agata Moll & Alfons Haider
Gość specjalny:
Alicja Węgorzewska-Whiskerd - mezzosopran
Oprawa muzyczna:
OMEN BAND oraz SWING COMBO
Bal otwiera młodzież polsko-austriacka
Obowiązują stroje balowe

Karty wstępu/dorośli:
€ 80,- (tylko wstęp) oraz € 125,- (karty obejmują rezerwację stołu i lampkę szampa na powitanie).
Karty wstępu/studenci: € 35,- (karty obejmują tylko wstęp).

Istnieje możliwość zamówienia zakąski à la Carte podczas balu.
Można również zarezerwować kolację w Palacu Ferstel w Arkadenhof od 18.30 do 20.30

Rezerwacja Kart Wstępu:
+43 1 968 73 68 albo +43 676 450 9001
e-mail: office@taktkultur.at | www.taktkultur.at
Bank: BA-CA, Konto Nr.: 50792269801
IBAN: AT45 1200 0507 9226 9801 | BIC = BKAUATWW



LAST MINUTE

7 dni – Spa 239 EUR

Poczuj smak
beskidzkiej gościnności

Terminy:

I turnus od 19.03.-25.03.2012 r.

II turnus od 30.03.-05.04.2012 r.

III turnus od 6.05.-12.05.2012 r.

Cena obejmuje:

- Zakwaterowanie w pokojach 2 os.
- 2 x dzienne wyżywienie HB, stół szwedzki
- Wycieczka do Browaru Żywieckiego wraz z degustacją świeżo warzonego piwa
- Spacer Nordic Walking z instruktorem
- Biesiada z kapelą góralską, ogniskiem, kielbaskami, szaszłykami i grzonym winem
- Wieczory taneczne z profesjonalnym DJ-kabareciarzem
- Bilard no limit
- Sauna no limit
- 2 x masaż profesjonalny
- Mnóstwo niezapomnianych wrażeń!



• Serdecznie zapraszamy

• www.orzelbialy.pl •

Wiener Städtische Versicherung:

udzielamy indywidualnych porad w dziedzinie ubezpieczeń

Wiener Städtische Versicherung zatrudnia w dziewięciu krajowych dyrekcjach i 140 biurach ok. 3500 pracowników, w tym ok. 2000 doradców do spraw ubezpieczeń – osoby te udzielają indywidualnych porad ubezpieczeniowych na terytorium Austrii.

„Zainteresowanie produktami ubezpieczeniowymi jest duże” –

stwierdził dyrektor generalny, mgr Robert Lasshofer. „Od podpisania umowy ubezpieczeniowej do rozpatrzenia roszczeń najważniejsi są: wyspecjalizowani doradcy i nasz doskonały serwis”. Wiener Städtische jest szczególnie zainteresowane osobistym kontaktem i indywidualnym podejściem do klienta. Wykwalifikowani doradcy do spraw ubezpieczeń

– różnojęzyczni migranci – są wielkim atutem dla firmy i dla klientów.

18 procent mieszkańców Austrii ma pochodzenie migracyjne. Fakt ten jest prezentowany przez Wiener Städtische dla użytkowników strony internetowej poprzez informacje na temat produktów, usług i ubezpieczalni w języku polskim, serbskim, chorwackim i tureckim. Na stronach

**WIENER
STÄDTISCHE**

VIENNA INSURANCE GROUP

internetowych odwiedzający może znaleźć kontakty z osobami, które mówią w danym języku.

Wszystkie informacje na temat produktów i usług z Wiener Städtische są również dostępne w internecie pod: www.wienerstaedtsche.at.



Doradcy do spraw ubezpieczeń, którzy mówią po polsku:

Zdjęcie z lewej do prawej: Patryk Marek, Robert Pylko, Patricia Zurawska-Kustosch, mgr Joanna Kühner, mgr Adrianna Gega

Doradcy do spraw ubezpieczeń w Wiener Städtische, którzy mówią po polsku:

Mgr Joanna Kühner, 2100 Korneuburg, Wiener Ring 16,
Tel.: +43 (0) 50 350 52114, Mobil: +43 (664) 60139-52114,
E-Mail: J.Kuehrer@staedtsche.co.at

Patricia Zurawska-Kustosch, 1150 Wien, Johnstraße 4-6,
Tel.: +43 (0) 50 350 65620, Mobil: +43 (664) 60139-65620,
E-Mail: P.Zurawska-Kustosch@staedtsche.co.at

Mgr Adrianna Gega, 1100 Wien, Quellenstraße 72,
Tel.: +43 (0) 50 350 66113, Mobil: +43 (664) 60139-66113,
E-Mail: A.Gega@staedtsche.co.at

Robert Pylko, 1020 Wien, Obere Donaustraße 49 – 53,
Tel.: +43 (0) 50 350 22440, E-Mail: R.Pylko@staedtsche.co.at

Patryk Marek, 1020 Wien, Obere Donaustraße 49 – 53,
Tel.: +43 (0) 50 350 22438, E-Mail: PMarek@staedtsche.co.at

Gewerbe – ryzykowny interes

Nie ma nic prostego, niż założenie jednoosobowej firmy w Austrii. Czy jednak jest to rzeczywiście najprostsza droga do osiągnięcia sukcesu? Pan Stanisław do niedawna prowadził samodzielnie firmę budowlaną. Przykre doświadczenia i straty finansowe, jakie poniósł, utwierdziły go w przekonaniu, że być uczciwym w Austrii się nie zawsze się opłaca.

Magdalena Chrukin

Koledzy pana Stanisława przyjechali do Austrii w 2005 roku. Chcieli znaleźć legalną pracę. Niestety nie udało im się uzyskać na nią pozwolenia. Chcąc uniknąć problemów i pracować legalnie, zdecydowali się na założenie tzw. Einzelgewerbe, czyli jednoosobowej działalności gospodarczej.

– Uzyskanie gewerbe to dosyć łatwa sprawa – opowiada mężczyzna. – Trzeba udać się do Wirtschaftskammer i powiedzieć, jaką gewerbę chce się mieć. Jeden z moich kolegów, ponieważ umiał szpachlować, założył gewerbę na szpachlowanie.

W momencie otrzymywania gewerbe nikt nie poinformował kolegi pana Stanisława, że jako osoba prowadząca samodzielną działalność, powinien posiadać magazyn, faks, dostęp do Internetu oraz auto ciężarowe.

W marcu 2007 roku nasz czytelnik otrzymał zlecenie od dużej firmy budowlanej. Zlecenie to było w miejscowości Mautern za Kremsem i dotyczyło prac budowlanych w jednym z prywatnych mieszkań. Pan Stanisław zaangażował do tego przedsięwzięcia swoich kolegów posiadających gewerbe, m.in. znajomego szpachlarza.

– Ponieważ miałem swój bus, zakupiłem materiał w Wiedniu. Umówiłem się z kolegami, którzy ze mną pracowali. Spotkaliśmy się w 21 dzielnicy.



foto: Stefan Kohber

Czy szpachlarzowi potrzebne jest biuro i magazyn?

Oni zostawili tam swoje auto, przesiadli się do mojego busa i pojechaliśmy na budowę. Jadąc jednym samochodem, mogliśmy zaoszczędzić paliwo – relacjonuje mężczyzna.

W południe, podczas wykonywania prac budowlanych, z niezapowiedzianą „wizytą” przyszła kontrola z urzędu finansowego i zaczęła skrupulatnie sprawdzać kolegów pana Stanisława wykonujących umowę- zlecenie.

– Zostaliśmy zatrzymani i musieliśmy się spowiadać kontrolerom przez prawie 2 godziny – opowiada rozgoryczony. Były robione zdjęcia prac wykonywanych przez moich kolegów.

Mimo to, że każdy z pracowników posiadał przy sobie gewerbę oraz umowę- zlecenie, pracownicy urzędu finansowego stwierdzili, że koledzy pana

Stanisława nie mogą prowadzić samodzielnej działalności, ponieważ nie posiadają magazynu, auta ciężarowego oraz dostępu do Internetu. Nikogo nie obchodził jednak fakt, że mają oni księgową, która prowadziła ich rozliczenia.

– Wyobraża sobie pani szpachlarza? – pyta oburzony mężczyzna. Co on potrzebuje do pracy? Tylko szpachelkę i wiaderko. Czy on potrzebuje magazynu albo biura? Do czego? Wystarczy, że w domu zamelduje firmę.

Dla pracowników urzędu finansowego kwestia magazynu i auta ciężarowego w przypadku posiadania gewerbe była na tyle istotna, że pan Stanisław został obciążony karą w wysokości 4 600 euro. Jego zdaniem kontrola urzędu finansowego nie była przypadkowa.

– W notatniku kontrolerów widziałem, że tego samego dnia wcześniej rano znaleźli w polu pracujących Polaków. Z tego wnioskuję, że nagonka urzędu na ludzi, którzy pracowali na budowach czy w otwartej przestrzeni była dość ostra – mówi pan Stanisław.

Dla niego niezrozumiałe jest to, że z jednej strony tak łatwo wydawane są gewerbe, a z drugiej strony urząd finansowy ściga tych ludzi i karze za to, że pracują jako osoby samodzielne.

– Takich przypadków jak ja miałem, jest bardzo dużo – opowiada pan Stanisław. – Przez 3 miesiące byłem członkiem klubu w 16. dzielnicy, nie wiem, czy on nadal istnieje. Klub ten został założony przez Polaków, którzy mają większe firmy, a którym na budowach łapano ludzi, posiadających gewerbe. Właściciele tych firm mają kary po 300- 400 tys. euro. Tam właśnie mieliśmy podjąć inicjatywę, żeby walczyć z rządem austriackim i wyjaśnić, że albo są przepisy, które pozwalają ludziom z gewerbą pracować, a jeśli nie, to niech zlikwidują wydawanie gewerbe.

Wydawać by się mogło, że tzw. einfaches Gewerbe, czyli prowadzenie jednoosobowej działalności gospodarczej to rewelacyjna alternatywa dla osób nieposiadających pozwolenia na pracę w Austrii. Tak zapewne myśleli ci, którzy w chwili obecnej borykają się z poważnymi problemami finansowymi.

O przypadkach nieuczciwych zleceniodawców zgłaszanych przez naszych czytelników i sposobach działania nieuczciwych firm, np. przez kolejne ogłaszanie upadłości, niewypłacaniu pieniędzy mimo korzystnego wyroku sądu i lukach w przepisach prawnych napiszemy w następnym numerze „Polonki”.

Wrózenie z fusów... emerytalnych

Złota jesień życia, zasłużony odpoczynek, rekompensata za długie lata pracy- emerytura wiąże się z wieloma oczekiwaniami, z wieloma nadziejami.

Mariusz Podgórski

Właśnie na emeryturze planujemy nadrobienie tego, na co nie było wcześniej czasu i co było zawsze odkładane na później. Podróże, zwiedzanie świata, życie kulturalne, zakupy, pogawędki w gronie znajomych albo po prostu zajęcie się własnym domem i ogrodem. Na to wszystko będzie wreszcie czas. Bez codziennego wstawania do pracy – urlop do końca życia.

Taak – dużo wolnego czasu to jedna strona medalu. Ale czy każdy z nas będzie miał za co ten wolny czas spędzać? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, ile pieniędzy będziemy mieli co miesiąc do dyspozycji? Ile z tego trzeba będzie przeznaczyć na życie i rachunki, a ile będzie można wydać na hobby albo inne przyjemności?

Dla wielu naszych rodaków, którzy przyjechali do Austrii w latach 80. i 90., temat emerytury staje się coraz bardziej aktualny. Jak będzie obliczona emerytura z Polski? Na ile można liczyć w Austrii? Jakie dokumenty są potrzebne? Jak wszystko załatwić? To są pytania, które dręczą wielu dzisiejszych 50- i 60-latków.

Najpierw należy się jednak zastanowić, jakie w ogóle są szanse na godziwą emeryturę. Zewsząd słychać głosy o kryzysie, oszczędzaniu, cięciach w wydatkach socjalnych, o pustej kasie państwowej i dziurach

w budżecie. Do tego dochodzi niekorzystna sytuacja demograficzna, spadek urodzin i coraz liczniejsza rzesza coraz dłużej żyjących emerytów.

Spadek liczby płacących składki w stosunku do osób pobierających świadczenia ma bardzo negatywny wpływ na sytuację przyszłych emerytów. Ze względu na system przyjęty w Austrii emerytury są wypłacane bezpośrednio ze składek pobranych od pracujących. W roku 1955, kiedy ten system został wprowadzony, na 3,9 miliona osób płacących składki przypadało zaledwie 700 000 emerytów i rencistów. Za 10 lat oczekuje się 3,85 miliona płacących na 2,3 miliona odbiorców. Prognoza na rok 2041 mówi, że dwóch emerytów będzie utrzymywanych przez trzy osoby czynne zawodowo. Czy jest realne, żeby taki system zapewnił wszystkim emeryturę, z której można żyć? Na pewno nie!

Można powiedzieć, że nie ma się czego bać, bo przecież na minimalną emeryturę w Austrii zawsze można liczyć. Bo przecież co najmniej „Mindestpension” na pewno każdy dostanie. Tymczasem słowo „Mindestpension” nie ma pokrycia w rzeczywistości. Jest wprawdzie używane przez polityków i dziennikarzy, ale w Austrii nie ma czegoś takiego jak minimalna emerytura! Jest za to

tw. „Mindestsicherung”, czyli minimum socjalne. Jest ono zależne od bardzo wielu czynników i z emeryturą nie ma nic wspólnego! Dzisiaj minimum to wynosi 753 euro, co wcale nie oznacza, że tak będzie zawsze. Wydatki socjalne są redukowane i to minimum też się może zmienić na niższe albo może go nie być wcale.

Warto wiedzieć, że istnieje możliwość sprawdzenia w ciągu kilkunastu minut w *Pensionsversicherung*, poprzez dostęp internetowy do indywidualnego konta emerytalnego ubezpieczonego, wysokości już wypłaconej austriackiej emerytury. Jako osoba

uprawniona do korzystania z takiego serwisu (*Registration Office*) oferują taką usługę zainteresowanym. Trzeba przyznać, że sumy na wyciągach z kont emerytalnych są przerażająco niskie. Nawet po przepracowanych 15 czy 20 latach. Okresy bezrobocia, niskie składki płacone „na gawędkę” czy stracone lata, gdy ktoś pracował „na czarno”, bardzo obniżają wysokość emerytur. Na podstawie danych z konta emerytalnego można dowiedzieć się także, kiedy najwcześniej będzie można przejść na emeryturę i obliczyć jej wysokość. Zapoznanie się z własnym kontem emerytalnym polecamy każdemu, kto płaci składki w Austrii. Może to być bardzo pouczające i pozwala skonfrontować marzenia z rzeczywistością.

Jak to jest z naliczaniem emerytur dla tych, którzy pracowali w różnych krajach? Kto składa zapytanie



Fot. Digitalpress

Ile pieniędzy będziemy mieli co miesiąc do dyspozycji?

o naliczenie polskiej emerytury? Jakie jest postępowanie w przypadku, kiedy zakład pracy, w którym ktoś pracował, został zlikwidowany i nie można uzyskać zaświadczenia o okresie pracy? Czy można przejść na wcześniejszą emeryturę, a jeżeli tak, to z jakimi konsekwencjami się to wiąże? Jakie jest postępowanie w przypadku nałożenia się okresów pracy w obu krajach? Czego należy oczekiwać, gdy opłacało się KRUS w Polsce i jednocześnie składki w Austrii?

To część pytań, jakie można postawić w związku z emeryturami. Zadaliśmy je sobie? Potrafimy się odnaleźć w tej dzungli tematów?

Wszystkie sprawy związane z przyszłą emeryturą załatwia się w PVA (*Pensionsversicherungsanstalt*). Także w PVA składa się wniosek o stwierdzenie okresu naliczania emerytury z Polski. PVA przesyła ten wniosek dalej do tarnowskiego ZUS-u. Dobrze jest wystąpić wcześniej o ustalenie okresu składkowego z Polski, jeśli ktoś wie, że w Polsce już nie będzie pracował. Problematyczne może być zebranie potrzebnych dokumentów. Wymagane są bowiem zaświadczenia z pracy, książeczka ubezpieczeniowa, zaświadczenia ze szkół, a nawet książeczka wojskowa – i to wszystko w oryginale! W PVA są z tych dokumentów robione kopie (gratis) i dołączane do formularza, w którym trzeba podać wszystkie miejsca pracy, nauki czy służby wojskowej w Polsce. Co robić, gdy takie dokumenty zaginęły lub gdy zakład pracy już nie istnieje? Wtedy trzeba odpowiednio dane wyszukać w polskich archiwach. ZUS tego za nikogo nie zrobi. Procedura może trwać długo i lepiej tego nie zostawiać na ostatnią chwilę. Na szczęście wszystkie szczegóły dotyczące pracy w Austrii są w banku danych PVA i tutaj żadne dokumenty nie są potrzebne.

Przy porównaniu okresów składkowych w Polsce i w Austrii może się okazać, że jakieś

lata się nakładają, gdyż ktoś pracował już w Austrii, ale jeszcze płacił składki w Polsce. Mogło się tak zdarzyć przy prowadzeniu działalności gospodarczej lub składkach na KRUS. Wtedy trzeba będzie się zdecydować, w którym kraju ten okres podwójnych składek ma być uznany do emerytury. Ponieważ liczą się lata albo tu, albo w Polsce, gdyż czegoś takiego jak podwójne ubezpieczenie czy podwójne lata do emerytury nie ma, oznacza to w praktyce, że ktoś niepotrzebnie płacił składki podwójnie. Czy można wystąpić o zwrot takich nadpłaconych składek? W przypadku KRUS-u może być to możliwe do 5 lat wstecz, ale tego rodzaju przypadki rozpatrywane są przeważnie indywidualnie. Poza tym, aby w ogóle nabrać praw do KRUS-owej emerytury, potrzebne jest 25 lat okresu składkowego. Jeśli odliczy się lata podwójnego ubezpieczenia, to okaże się, że niektórzy niepotrzebnie płaćli składki... Zgodnie z informacjami KRUS-u każda osoba ubezpieczona w KRUS-ie i podejmująca pracę za granicą powinna to zgłosić, bo i tak przy obliczaniu emerytury prawda wyjdzie na jaw.

Jak jest w ogóle naliczana taka emerytura z dwóch krajów? Wiadomo, że w Austrii nabiera się praw emerytalnych po 15 latach płacenia składek. Co zrobić, jeśli oficjalnie przepracowanych lat jest mniej? Sposób naliczania czasu (nie samej emerytury!) jest określony przez przepisy Unii Europejskiej. Zgodnie z tym sumowane są okresy składkowe z Polski i Austrii i w Austrii obliczana jest teoretyczna emerytura tak, jakby ktoś pracował tylko tutaj. Później sprawdza się, ile procent z tego czasu przypada na Austrię i taką część tej wyliczonej teoretycznie emerytury przeznaczają do wypłaty. Tak więc lata z Polski są tu dużą pomocą, jeśli chodzi o czas, ale składki nie są sumowane i emerytura

austriacka zależy wyłącznie od składek płaconych w Austrii. A więc nie będzie wysoka.

Przejdźcie na wcześniejszą emeryturę także wiąże się z konsekwencjami dla potencjalnego emeryta. Każdy rok wcześniejszej emerytury jest „odliczany” poprzez specjalny przelicznik. Oznacza to, że każdy rok wcześniejszej emerytury pomniejsza ją o 4,2%. Czyli liczba lat, o które przechodzę wcześniej na emeryturę, minus 4,2%.

Przy kwestii wcześniejszej emerytury przypomnijmy, że w 2005 roku naniesiono zmiany w austriackim systemie emerytalnym (tzw. Pensionsharmonisierung). Dla wszystkich urodzonych po 1.01.1955 roku, bez względu na płeć, określono 65. rok życia jako docelowy wiek przejścia na emeryturę.

Tak więc widać, że jest źle. Bez własnego oszczędzania się nie obejdzie. Rząd austriacki także zorientował się w sytuacji i wprowadził w 2003 roku dotowane ubezpieczenia emerytalne. Jako tzw. trzeci filar stanowią one bardzo dobrą podstawę do stworzenia sobie prywatnej emerytury. Dotacja państwowa, zwolnienie od podatku, gwarancja kapitału i dożywotnia wypłata świadczeń powodują, że jest to bardzo atrakcyjna i opłacalna forma oszczędzania. Niestety i tu także ze względu na oszczędności budżetowe może się okazać, że od pewnego momentu zawarcie takiego ubezpieczenia z dotacją państwową nie będzie możliwe. Rozmowy na ten temat są w parlamencie austriackim prowadzone od paru miesięcy.

Poza tym warto zauważyć, że i tutaj powinno się sięgnąć po opinię niezależnego eksperta, albowiem wiele firm ubezpieczeniowych proponuje pry-

watne świadczenia emerytalne z dotacją państwową. Pomiedzy poszczególnymi produktami są jednak olbrzymie różnice. Warto dokładnie wiedzieć, z kim się ktoś na długie lata ubezpieczenia emerytalnego zwiąże, na co się zdecydował i co z tego będzie miał. Tylko ktoś, kto ma przegląd wszystkich możliwych produktów różnych towarzystw ubezpieczeniowych i wiedzę na ten temat, może dokonać obiektywnej analizy i wydać opinię.

Oczywiście im ktoś jest młodszy, tym ma większe szanse na zaoszczędzenie sobie pieniędzy na przyszłość. Tu sprawdza się stara reguła, że kapitał = pieniądź × czas. Mając dużo czasu, można mniejszym kosztem zgromadzić potrzebną sumę. Trzeba tylko jeszcze wiedzieć, jakie ubezpieczenie czy lokata nadaje się do późniejszej wypłaty jako prywatna emerytura i które z nich wybrać.

Można by ten temat porównać do zakupu samochodu. Kiedy chcemy kupić auto, zastanawiamy się najpierw nad marką. Potem szukamy najkorzystniejszej oferty i porównujemy. Kiedy już auto zostało kupione wyszukujemy odpowiednie, korzystne ubezpieczenie. Znowu najczęściej porównujemy. Kiedy chodzi natomiast o nasze własne pieniądze i zabezpieczenie tego, żeby nawet będąc na emeryturze, stać nas było na wybór nowego samochodu...i paliwo do niego – w tym temacie jakoś nie szukamy pomocy niezależnych doradców, nie porównujemy ofert. Dlaczego?

Nie jest możliwe odpowiedzenie tutaj na łamach artykułu na wszystkie pytania. Wychozimy jednak z założenia, że artykuł sprowokuje do chwili zastanowienia się nad własną sytuacją emerytalną.



Zapytania dotyczące treści artykułu można kierować do autora, pisząc na adres: emerytura@aon.at lub telefonicznie: 0676/93 53 600.

Polska grupa narodowościowa w Austrii

To jeden z ważniejszych problemów dotyczących Polonii w Austrii: uznanie Polaków za grupę narodowościową. Sprawa ta jest pilna, ponieważ niedługo zmieniają się przepisy prawne. Trwa więc wyścig z czasem.

Ania Haar

Kwestia uznania za grupę narodowościową to nie tylko sprawa polityczna i społeczna, ale przede wszystkim nieubłagana walka z czasem. Czasem, którego nie da się zatrzymać. Cała sprawa ciągnie się od blisko 15 lat, kiedy to Związek Polaków w Austrii „Strzecha” złożył w Urzędzie Kanderskim po raz pierwszy wniosek o uznanie Polaków mieszkających w Wiedniu za grupę narodowościową. „Strzecha” jest najstarszym stowarzyszeniem polonijnym na terenie Austrii i jednocześnie pierwotnym wnioskodawcą o uznanie Polaków za grupę narodowościową w rejonie Wiednia, bo tutaj jest ona najliczniejsza.

I nie byłoby w tej kwestii nic dziwnego, gdyby nie fakt, że „Strzecha” na odpowiedź musiała czekać pięć lat. Ta przyszła w formie ekspertyzy naukowej autorstwa dra Reiterera (a nie decyzji odmownej, którą można by zaskarżyć w sądzie), z której jasno wynika, że nie spełniamy dwóch warunków wynikających z ustawy: za domowienia i ciągłości (patrz: ramka). Czyli jesteśmy grupą napływową, tzw. falą emigracyjną, a nie grupą osiadłą. I tyle. Tylko że po prostu kilka kwestii się nie zgadza.

Ekspertyza austriackiego naukowca, dr Reiterera, pozostawia wiele do życzenia (obszernie pisaliśmy na ten temat w „Polonice” nr 170). Naukowiec oparł się między innymi na statystykach dotyczących



fot. adisa

liczebności Polaków w Austrii i Wiedniu, a nie Austriaków polskiego pochodzenia, czyli przeprowadził analizę nie tej grupy co trzeba! Jest to istotne, bo za grupę narodowościową uznani mogą być tylko obywatele austriaccy polskiego pochodzenia.

Część statystyk nie jest aktualna, ponieważ pod wieloma względami są niedokładne lub po prostu przestarzałe i nieuwzględniające najnowszych badań naukowych. Także sama analiza danych statystycznych, a nie pracy nad materiałami źródłowymi, przedstawia niedokładny i niepełny obraz polskiej grupy.

I tak na przykład w austriackiej ekspertyzie brakuje danych na temat działalności polskiego duszpasterstwa, w tym Polskiej Misji Katolickiej Księży Zmartwychwstańców na Rennwegu. Chrzty, pogrzeby i śluby, to są możliwe elementy ciągłości danej grupy. Należy też dodać, że przy Polskiej Misji Katolickiej toczyło się nie tylko życie religijne.

Niewiele jest w austriackiej

ekspertyzie informacji na temat działalności różnych stowarzyszeń i związków, których celem było między innymi pielęgnowanie języka ojczystego i tradycji na obczyźnie. I warto tu wspomnieć o działalności „Domu Polskiego” (w dzisiejszym budynku Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk), Polskiego Towarzystwa Szkoły Lu-

dowej w Wiedniu, ale także innych stowarzyszeń i związków, takich jak „Przytulisko Polskie”, Stowarzyszenie Katolickich Robotników i Robotnic „Ojczyzna” czy też studenckiego „Ogniska”. Dwóm najbardziej wpływowym organizacjom „Towarzystwu Biblioteka Polska” i „Strzecha” (działająca do dnia dzisiejszego) poświęcono także niewiele miejsca. Ciągłości i za domowienia danej grupy nie da się pokazać samymi statystykami. Jedną z możliwości jest pokazanie historii wpływowych rodzin polskiego pochodzenia, takich jak na przykład rodzina Forst-Battagliów.

To tylko mały wycinek tego, czego brakuje. Ten problem można by jeszcze rozwiązać, gdyby nie dodatkowa niespodzianka w zeszłym roku.

Inny wniosek

– Dokumentacja do złożenia wniosku jest już prawie gotowa – mówi Barbara Pflügl-Sienkiewicz, z ramienia Związku Polaków w Austrii „Strzecha” – pozostały tylko uzgodnie-

nia końcowe. Od ponad roku „Strzecha” przygotowuje bowiem kolejny swój wniosek. Brak środków finansowych sprawił, że przygotowanie jego zabrało tak dużo czasu.

Czas ten natomiast wykorzystało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół Polski”, wyprzedzając w grudniu zeszłego roku swoim własnym wnioskiem „Strzechę”. Prezes „Sokoła Polskiego”, Lech Krawczyk, poczuł się w obowiązku reprezentować Polonię austriacką. Należy jednak rozważyć, czy takie postępowanie może zaszkodzić, a nie pomóc całej sprawie. Ponieważ kwestia uznania za grupę narodowościową wymaga nie tylko spełnienia określonych warunków przewidzianych przez ustawę, ale także określonego wspólnego działania danej grupy.

I tak w złożonym przez „Sokoła Polskiego” wniosku czytamy tam m.in. o zamiarze budowy obiektu kulturalno-sportowego w Wiedniu, który wprawdzie się nie powiódł, ale w przyszłości ma być podobno zrealizowany. Jest także informacja o braku możliwości porozumienia się ze „Strzechą” i o tym jak „Sokół Polski” wycofał się ze współpracy z „Forum Polonii”, czyli o tym, jak Polacy w Austrii nie potrafią ze sobą współpracować.

Z drugiej strony, autorzy wniosku podkreślają jednak poparcie i solidarność dla organizacji polonijnych, które ewentualnie złożą kolejne wnioski. Brak natomiast w nim odniesienia do wymienionych kwestii prawnych, a przede wszystkim tych, które zostały zakwestionowane przez Urząd Kanderski.

Czy mało znana organizacja, istniejąca od niespełna 11 lat, nieposiadająca nieprzerwanej ciągłości swojego działania, może czuć się uprawniona do składania swojego odrębnego

wniosku? Lech Krawczyk, prezes stowarzyszenia, tłumaczy w e-mailu: „Sokół Polski” złożył odrębny wniosek jako druga historyczna organizacja polonijna, obok ZPwA „Strzecha”, kierując się społecznym i moralnym prawem do takiej reakcji w sytuacji, jaka zaistniała w środowisku polonijnym”.

O swoim zamiarze złożenia wniosku prezes „Sokoła Polskiego” osobiście poinformował profesora Grzegorza Janusza, kierownika Zakładu Praw Człowieka na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, na spotkaniu w Wiedniu w październiku 2010 r. Profesorowi to bowiem „Strzecha” zleciła merytoryczne przygotowanie wniosku, ponieważ posiada on odpowiedni dorobek naukowy w tej dziedzinie.

– Tak, rozmawiałem z panem Krawczykiem – potwierdza profesor Janusz – tłumaczyłem mu, iż „Sokół Polski” nie ma podstaw, aby uznać go za organizację posiadającą ciągłość. W skrócie: „Sokół Polski” to nowa organizacja, która nazwała się tak jak ta stara, i przejęła stare statuty. Ale samo przejście nazwy i statutów nie świadczy o ciągłości historycznej danej organizacji. Dlatego tylko organizacja potrafiąca udowodnić ciągłość działania powinna złożyć taki wniosek, czyli w tym przypadku „Strzecha” i to ona ma realne szanse na uzyskanie statutu.

Z tym jednak Lech Krawczyk jednak nie chciał się zgodzić, zwracając uwagę na historyczne korzenie: rejestracja Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół Polski” w roku 1896 i działanie do czasów nazistowskich. I po ponad pół wieku reaktywowanie organizacji.

Na kolejnym spotkaniu dyskusyjnym, które odbyło się w październiku tego roku w PAN-ie, czyli rok później, na pytanie, jak „Sokół Polski” ma zamiar udowodnić ciągłość i zdomowienie organizacji, Lech Krawczyk

odpowiedział: nawet się nie ważymy tego zrobić. I tu jest podstawowy problem. Brak zdomowienia i ciągłości to dwa kryteria, które zaważyły o negatywnej odpowiedzi, czyli konieczne jest ich udowodnienie, ale jeśli „Sokół Polski” nawet się nie waży tego zrobić, to nasuwa się pytanie, czy składanie przez niego własnego wniosku ma sens?

Złożenie wniosku przez „Sokoła Polskiego” zostało skrytykowane przez „Forum Polonii” – organizację dachową współpracującą obok „Stowarzyszenia Inżynierów” ze „Strzechą” w sprawie grupy narodowościowej.

Ważne jest, aby na zewnątrz widoczna był jedność polskiej grupy, bo im więcej organizacji wystąpi obok pierwotnego wnioskodawcy lub przeciwko niemu, tym bardziej będzie widać sprzeczne interesy polskiej grupy narodowościowej, czyli jej skłócenie. Działania wnioskodawcy muszą znaleźć akceptację całego środowiska polonijnego, nie mogą zostać przez jego część zakwestionowane. Wszystko wskazuje jednak na to, że właśnie w takim kierunku podążamy. A jakie skutki może mieć zwaśnienie organizacji między sobą, pokazują doświadczenia innych. Tak na przykład Słowacy w Austrii, którzy faktycznie status mogli stosunkowo szybko otrzymać, ale czekali na niego prawie 15 lat, ponieważ nie mogli się porozumieć w utworzeniu i powo-

łaniu rady narodowościowej.

Podobna sytuacja miała swego czasu miejsce w Niemczech, kiedy Polacy, którzy mieli realne szanse na otrzymanie statusu, nie potrafili się zjednoczyć na zewnątrz i władze niemieckie odmówiły im uznania, twierdząc, że nie wiedzą, z kim mają rozmawiać.

– A następnie popełniono grzech pierwotny – mówi profesor Grzegorz Janusz – próbując zintegrować środowisko polonijne. Efektem była jego dezintegracja i utworzenie dwóch zwaśnionych i skłóconych obozów. I chociaż Polakom w Niemczech udało się uzyskać określone prawa, prawie identyczne z tymi, które przysługują grupom chronionym, historia ta pokazała, iż nie warto się kłócić.

Dla Polaków w Austrii to ostatni dzwonek – jak twierdzi profesor Janusz – ponieważ zmieni się struktura formalna uznawania grup narodowościowych na terenie Austrii. I może się okazać, że nie będą uznawane nowe grupy, bo z biegiem czasu byłoby ich coraz więcej.

– Strona austriacka przyglądała się polskiej ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych – twierdzi profesor Janusz.

W Polsce uznanych jest dziewięć mniejszości narodowych i cztery mniejszości etniczne. W pierwszej są między innymi Białorusini, Czesi, Litwini, Niemcy i Ukraińcy, a mniejszości etniczne, czyli takie, które nie posiadają własnego państwa,

to Karaimowie, Łemkowie, Romowie i Tatarzy.

Przykład Karaimów w Polsce pokazuje, że o uznaniu nie przesądza liczebność danej grupy – nie musi być ich dużo – one muszą po prostu być i wykazać ciągłość. Taka sama jest przesłanka ustawy austriackiej. Według danych statystycznych w Polsce żyje 49 Karaimów. Osoby te, obok języka polskiego, posługują się językiem karaimskim, będącym podgrupą języka tureckiego. I dokładnie ten sam problem jest w Wiedniu, ponieważ „wystarczy” udowodnić, że było kilkunastu Polaków, których korzenie sięgają co najmniej trzech pokoleń. A takie rodziny były i są. Problem polega na tym, że czas ucieka i ludzie umierają.

Co dalej?

Uznanie grupy polskiej za grupę narodowościową, czego nie da się ukryć, jest kwestią polityczną, która wymaga lobbingu, a którego do tej pory prawie nie ma. „Strzecha” twierdzi, że jak najbardziej jest zainteresowana pomocą ze strony innych organizacji polonijnych, bo sama nie jest już w stanie inwestować prywatnych środków finansowych i własnym wysiłkiem szukać sprzymierzeńców.

Rozwiązaniem byłoby uaktywnienie grupy posłów austriackich i zainteresowanie ich sprawą polską. Biorąc pod uwagę liczebność działających w Wiedniu polskich stowarzyszeń i organizacji, nie jest to zadanie nie do wykonania.



Aby dostać fundusze na działalność organizacji polonijnych, należy spełnić warunki przewidziane w ustawie o mniejszościach w Austrii, która przewiduje trzy podstawowe kryteria: kryterium grupy (*Volksgruppe*), zdomowienia (*Beheimatung*), łącznie z cechą ciągłości grupy (*Kontinuität*). Dochodzi do tego wymóg obywatelstwa austriackiego, posługiwanie się językiem innym niż niemiecki, posiadanie własnego charakteru narodowego (*eigener Volkstum*) i kryterium zamieszkania na części obszaru federalnego.

Zgodnie z definicją: „za grupę narodowościową uważa się grupy obywateli austriackich, zamieszkałe i osiadłe na częściach obszaru federalnego, posługujące się innym niż niemiecki językiem ojczystym i posiadające własny charakter narodowy”.

W Austrii do tej pory uznanych jest sześć grup mniejszościowych, w tym Chorwaci z Burgenlandu, Węgry, Słowacy, Słowacy, Czesi i Romowie, przy czym na przykład Słowacy tylko w rejonie Wiednia. Roczne dofinansowanie dla wszystkich grup narodowościowych ze strony rządu austriackiego opiewa na sumę około 3,8 miliona euro.



dr med. Margarete KARIMI **GINEKOLOG – POŁOŻNIK**

Oberärztin Szpital Korneuburg

- diagnostyka w chorobach ginekologicznych
- leczenie zachowawcze i operacyjne
- prowadzenie ciąży i porodu



Heiligenstädterstr. 46-48, 1190 Wien

Wahlarzt - prywatna praktyka
wystawiam rachunek
część kosztów zwraca ubezpieczalnia
(Krankenkasse)

**Przyjęcia tylko po telefonicznym
uzgodnieniu terminu. Mówię po polsku**

Tel. 0699/10 31 10 66

Diagnostyka

Badania ultrasonograficzne
żył, tętnic, narządów
brzusznych i tarczycy.

Wziernikowanie
w znieczuleniu ogólnym
żołądka (gastroskopia)
i jelita grubego
(kolonoskopia).

Zakres operacji

Cały zakres chirurgii
naczyniowej, brzusznej
i endokrynologicznej,
proktologia. Między innymi
tętnic szyjnych.
Rekonstrukcje przy chorobie
niedokrwiennych kończyn,
żylaki (również metodą
VNUS).

Mało inwazyjne
(laparoskopowe
lub endoskopowe)
operacje pęcherzyka
żółciowego, jelit, przepuklin
pachwinowych
i pooperacyjnych, choroby
refluktowej żołądka,
przepukliny przepony,
chorób tarczycy, guzków
krwawniczych
(metodą HAL- RAR)

DR N.MED. ANDRZEJ

FRANCZAK

SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ
NACZYNIOWEJ
WISCERALNEJ



Praktyka prywatna (Wahlarzt)
Adres: Schopenhauerstr. 12-14,
1180 Wiedeń

Tel.+ 43/664 960 35 70
e-mail: info@dr-franczak.com

www.dr-franczak.com/pl/
Operacje odbywają się
w Evangelisches Krankenhaus
Wiedeń (szpital prywatny)



Doc. dr med.

Piotr F. Ledwon

neurolog

specjalista leczenia bólu - terapia bólu
specjalista leczenia zaburzeń seksualnych
kompletna diagnostyka neurologiczna

Kratochwilestraße 12/2/17, 1220 Wien
(dojazd U1, stacja Alte Donau)

Przyjęcia po telefonicznym uzgodnieniu terminu

tel. 01/269 00 43

Wszystkie kasy (za okazaniem E-Card)

Możliwość prywatnych konsultacji:
Kupelwiesergasse 5/3, 1130 Wien
tel. 01/876 02 60 lub 0676/34 71 850
Godziny przyjęć: pon. 17.00-19.00,
czw. 17.00-19.00.

Godziny przyjęć:
pon., wt., czw. 10.00-15.00,
śr. 13.00-18.00,
pt. 9.00-12.00

LEKARZ RODZINNY

SPECJALISTA DO SPRAW REHABILITACJI

dr Beata Saria

**WSZYSTKIE KASY
I PRYWATNIE**

pon. 11.00-15.30, wt. czw. 9.00-13.30,
śr. 15.00-19.00, pt. 12.30-15.00

Akupunktura
Homeopatia
Osteopatia



Bezpośrednio przy stacji
U6 Niederhofstrasse
wyjście Reschgasse 17/6
tel. 01/812 03 22

Austria atrakcyjna dla p



Rozmowa z dyrektorem Team Osteuropa – ABA Invest in Austria, panią Birgit Reiter-Braunwieser

Rozmawia Marta Hruz

Na jakie konkretnie wsparcie ze strony ABA-Invest in Austria mogą liczyć zagraniczni inwestorzy?

– Wsparcie, którego udzielamy przedsiębiorcom zagranicznym, ma głównie charakter doradczy i jest całkowicie bezpłatne. Po wstępnym zapoznaniu się z profilem działalności potencjalnych inwestorów oraz analizie ich planów wspólnie rozważamy sens założenia firmy połączonego ze stworzeniem oddziału bądź głównej siedziby na terenie Austrii. W dalszej kolejności przybliżamy zainteresowanym przedsiębiorcom przepisy prawa podatkowego i prawa pracy, przedstawiamy możliwości finansowania inwestycji oraz szeroki program ich wspierania, informujemy o odpowiednich lokalach nadających się na siedzibę powstającego przedsiębiorstwa, poszukujemy udziałowców. W kwestiach dotyczących planowanej wysokości obrotów i związanego z nią opodatkowania umożliwiamy bezpłatne konsultacje z prawnikami oraz doradcami podatkowymi, na podstawie których potencjalni inwestorzy podejmują decyzje związane m.in. z wyborem formy prawnej zakładanego przez siebie przedsiębiorstwa.

Jak dokładnie wygląda i jak długo trwa proces zakładania firmy w Austrii?

– Jeśli przedsiębiorca dysponuje wszystkimi niezbędnymi dokumentami założenie firmy jest jedynie formalnością. W przypadku standardowej umowy spółki najczęściej wystarczy skorzystać z gotowego

wzoru umowy. W celu założenia firmy należy udać się do prawnika, który przy współpracy z notariuszem sporządza akt założycielski. Na wpisanie firmy do rejestru handlowego czeka się maksymalnie dwa tygodnie. Kolejnym krokiem jest złożenie wniosku do Urzędu Finansowego o nadanie numeru identyfikacji podatkowej (UID Nummer). Pozostaje jeszcze kwestia rejestracji działalności gospodarczej, której przebieg zależy od przedmiotu działań przedsiębiorstwa. Zakładanie firmy jest więc przedsięwzięciem względnie szybkim i nieskomplikowanym i nie stanowi dla nas najważniejszego tematu. Przedmiotem naszej działalności jest udzielanie zgłaszającym się do nas inwestorom odpowiednich informacji, wsparcia i doradztwa, które umożliwią im przyjęcie optymalnej strategii w działaniach na rynku.

Kto może skorzystać z usług ABA-Invest in Austria?

– Naszym zadaniem jest sprowadzanie zagranicznych inwestycji do Austrii, dlatego doradzamy przedsiębiorcom, którzy dysponują pewnym kapitałem inwestycyjnym w ramach swojej działalności gospodarczej na terenie naszego kraju. Nie obsługujemy przedsiębiorców prywatnych, czyli tak zwanych przedsiębiorstw jednoosobowych, których działalność nie przewiduje poniesienia kosztów związanych np. z siedzibą firmy bądź zatrudnieniem pracowników. Jeśli natomiast przedsiębiorstwo jednoosobowe jest zainteresowane poczynieniem konkretnych inwestycji, wtedy

bez względu na jego formę prawną jesteśmy w stanie udzielić mu potrzebnego wsparcia.

Kto konkretnie i w jakim języku doradza polskim inwestorom w ABA-Invest in Austria?

– Polskim przedsiębiorcom doradza nasz trzyosobowy zespół Team Osteuropa, który obsługuje wszystkich inwestorów z Europy Środkowo-Wschodniej. W kontaktach z przedstawicielami firm posługujemy się językami niemieckim, angielskim oraz rosyjskim.

Kraje Europy Środkowo-Wschodniej tworzą dość silną grupę projektów inwestycyjnych na austriackim rynku. Jaki udział w tej grupie przypada Polsce?

– Liderem wśród państw inwestujących w naszym kraju są Niemcy. Udział projektów z Europy Środkowo-Wschodniej wciąż wzrasta, co przejawia się przede wszystkim w większej liczbie przedsiębiorców, ale nie zawsze wiąże się z faktycznym wzrostem wartości inwestycji. Ekspansja tych coraz bardziej dojrzałych gospodarek na zagranicznych rynkach jest wynikiem otwarcia granic oraz ich członkostwa w Unii Europejskiej. Wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej największą aktywnością na rynku austriackim wykazują się Węgry. Spowodowane jest to prawdopodobnie nienajlepszą kondycją gospodarki tego kraju, co silnie motywuje węgierskich inwestorów do działań zagranicą. Są oni obecni głównie we wschodniej Austrii, w sektorze

Co to jest ABA-Invest in Austria?

– Nasza organizacja pomaga zagranicznym przedsiębiorcom, którzy planują rozpocząć własną działalność gospodarczą w Austrii. Jako własność państwa, podlegamy Federalnemu Ministerstwu Gospodarki, Rodziny i Młodzieży. Na jego zlecenie promujemy Austrię jako miejsce działalności gospodarczej, sprowadzamy na nasz rynek zagraniczne inwestycje oraz wspieramy je na miejscu.

W jaki sposób zagraniczni inwestorzy mogą nawiązać kontakt z Państwa organizacją?

– Do potencjalnych inwestorów staramy się dotrzeć m.in. poprzez reklamę i artykuły prasowe. Zainteresowane firmy znajdują nas również na imprezach promocyjnych zagranicą oraz dzięki pośrednictwu innych inwestorów, którzy skorzystali już z naszych usług. Najczęściej jednak do pierwszego kontaktu z przedsiębiorcami dochodzi za pośrednictwem naszej strony internetowej – www.investinaustria.at. Na tym etapie współpracy zbieramy informacje na temat działalności gospodarczej i planowanych przedsięwzięć potencjalnego inwestora na rynku austriackim.

...polskich firm

usług. Drugą pod względem wielkości grupę stanowią inwestorzy z Czech, których wysokiej jakości produkty są konkurencyjne i dzięki temu coraz silniej obecne na zagranicznych rynkach. Znaczącemu udziałowi czeskich firm w rynku austriackim sprzyja bezpośrednie sąsiedztwo Austrii i Czech. Natomiast w przypadku Polski obserwujemy niezmiennie niską aktywność inwestycyjną na naszym rynku. W 2010 roku według danych z krajowego rejestru handlowego na terenie Austrii powstało jedynie pięć polskich spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. To mało w porównaniu z dwucyfrową liczbą inwestycji z Czech, Węgier czy Rosji, odnotowanych w tym samym roku. Podejrzewam, że przyczynę takiego stanu rzeczy można upatrywać w panującej od lat tendencji wśród polskich przedsiębiorców, działających głównie na rynku niemieckim. Jestem przekonana, że Polska jest krajem o dużym potencjale inwestycyjnym, ale prawdopodobnie do jego realizacji dojdzie w wyniku dalszego procesu dojrzewania gospodarki. Myślę, że w przyszłości będziemy mieli do czynienia z większą liczbą polskich inwestycji na rynku austriackim.

Jacy są polscy inwestorzy?

– Polscy przedsiębiorcy wykazują się dobrą znajomością zagranicznych rynków. Doskonale radzą sobie jako ich nowi uczestnicy. Przybywają do Austrii z doświadczeniem międzynarodowym, zdobytym najczęściej na rynku niemieckim. Na naszym rynku są obecni w wielu branżach, m.in. w turystyce. Austria, znana przede wszystkim jako raj dla miłośników sportów zimowych, przyciąga polskich właścicieli biur podróży, którzy – inwestując w Austrii w obiekt tu-

rystyczny w postaci hotelu bądź pensjonatu – tworzą na miejscu własną bazę turystyczną.

Czy to prawda, że w swoich działaniach promocyjnych koncentrujecie się Państwo na przemysłowym wizerunku Austrii?

– Austria przeznacza bardzo dużo pieniędzy na reklamę turystyki, co jest zrozumiałe, ponieważ nasz kraj żyje z turystyki. Nie należy jednak zapominać, iż przemysł austriacki ma ogromny udział w produkcie krajowym brutto. Nie chcemy, żeby wizerunek kraju turystycznego, kojarzonego najczęściej z wypoczynkiem i górskim krajobrazem, zdominował nasze starania pokazania Austrii jako państwa nowoczesnego, odznaczającego się zaawansowaną technologią i innowacyjnymi produktami. Promujemy przemysłową stronę naszego kraju, aby ludzie nie kojarzyli nas jedynie z urlopem w Alpach. Mamy stosunkowo niewiele marek znanych na całym świecie, ale jesteśmy krajem średniej wielkości przedsiębiorstw, które są globalnymi liderami wśród producentów niszowych.

Proszę opowiedzieć o najważniejszych zaletach Austrii jako miejsca inwestycji gospodarczych.

– Główną zaletą Austrii jako miejsca inwestycji są tutejsi pracownicy, odznaczający się bardzo dobrym wykształceniem i wysokimi kwalifikacjami. Pozostałymi zaletami są: umiarkowana wysokość podatku dochodowego od osób prawnych (25%), stabilny ustrój polityczny, system prawny, szeroki program wspierania działań inwestorów zagranicznych m.in. w zakresie badań i rozwoju oraz podnoszenia kwalifikacji pracowników. Dla inwestorów z krajów Europy Środkowo-Wschodniej szczególną zaletą

naszego rynku jest wysoka siła nabywcza. Mimo jej powiązań z dość wysokim kosztem pracowników pozostaje nadal najważniejszym powodem inwestycji zagranicznych. Ze względu na dużą podaż na rynku nieruchomości ceny powierzchni biurowych w Wiedniu są często niższe niż w Warszawie czy Bratysławie. Warto również wspomnieć, że dopełnianie różnego rodzaju formalności urzędowych w Austrii możliwe jest za pośrednictwem Internetu, co znacznie ułatwia życie petentów, w tym inwestorów zagranicznych.

Zaistnienie na rynku austriackim stwarza wspierającą i wyjątkową możliwość ekspansji poprzez łatwe dotarcie na bliskie geograficznie rynki krajów byłej Jugosławii, Włoch, Węgier czy Słowacji. Inwestorzy zakładający firmy np. w stolicy naszego kraju są więc zazwyczaj obecni na kilku rynkach jednocześnie. Działając w samym środku aglomeracji przemysłowej, nie chcą się ograniczać do inwestycji jedynie na terenie Austrii. Wiedeń od lat pełni funkcję ośrodka wymiany wpływów między wschodem i zachodem Europy. Tu mieszczą się siedziby światowych organizacji politycznych, przemysłowych i gospodarczych oraz centrale międzynarodowych koncernów. Wiedeń jest po Nowym Jorku i Genewie trzecią urzędową siedzibą Narodów Zjednoczonych. To tylko niektóre z zalet, które przyciągają do naszego kraju inwestorów z całego świata. W 2010 roku ABA-Invest in Austria miała do czynienia z około czterdziestoma zrealizowanymi projektami inwestycyjnymi z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Zaznaczam, że projekty, którymi zajmuje się nasza organizacja, stanowią jedynie pewną część łącznej sumy inwestycji zagranicznych w naszym kraju.

Jak ABA-Invest in Austria wspiera istniejące już na rynku austriackim zagraniczne firmy?

– W przypadku tych firm nasze wsparcie odbywa się w ramach ich dalszych inwestycji na rynku austriackim. Pomagamy np. przy wyborze kolejnego lokalu siedziby firmy bądź magazynu. Zdarza się, że przedsiębiorstwa te borykają się wciąż z trudnościami natury formalnej, takimi jak rejestracja działalności gospodarczej czy uzyskanie pozwolenia na pracę.

Jak według Pani będzie wyglądać austriacki rynek inwestycji w najbliższej przyszłości?

Myślę, że w najbliższej przyszłości jeszcze większego znaczenia nabiorą obszary badań i rozwoju oraz zawan-sowanych technologii. Nastąpi ekspansja inwestycji m.in. w zakresie technologii ochrony środowiska, biotechnologii oraz odnawialnych źródeł energii. Poza tym duży potencjał rozwoju wykazuje branża samochodowa wspomagana coraz nowocześniejszymi rozwiązaniami technologicznymi. Niezależnie od branży przyszłość należy do elastycznych, innowacyjnych firm o dużych zdolnościach adaptacyjnych wobec szybko zmieniających się warunków na rynku. Gospodarka Austrii jako kraju małych i średnich przedsiębiorstw, stale podążających za trendami i wykorzystujących możliwości rozwoju, bardzo dobrze radzi sobie w sytuacji obecnego kryzysu gospodarczo-financego. Dzieje się tak również dzięki naszym intensywnym powiązaniom z gospodarką niemiecką, która obecnie jest w bardzo dobrej kondycji, oraz za sprawą silnej orientacji eksportowej austriackiego rynku.

Czego należy Państwu życzyć?

– Bardzo chcielibyśmy, żeby w najbliższej przyszłości wzrosła liczba polskich inwestycji w Austrii. Życzylibyśmy sobie również, aby zadowoleni z naszych usług przedsiębiorcy zachęcali innych do inwestycji w naszym kraju.

VII edycja konkursu „Lider

Gala Biznesu: 28.10.2011 r. Media Tower, Taborstr. 1-3, 1020 Wien

Laureaci:

Firma Roku: Kununu GmbH

Menedżer Roku: Janusz Kulik, REWE International AG

Spółeczny Wymiar firmy: Wrobel Kinderwagen-Babyausstattung Großhandel KG

Debiut Roku: Teenorissimo Limited & Co KG

Usługa Roku: Academia Presentation Center – dr Jolanta Paltauf-Doburzynska



fot. M. Michalski

W imieniu redakcji „Polonika” Sławomir Iwanowski wita gości



fot. Bartłomiej Sikora

Goście Gali Biznesu



fot. Bartłomiej Sikora

W imieniu współorganizatora głos zabiera radca Wydziału Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wiedniu, Jerzy Jędrzejewski



fot. M. Michalski

Minister Tadeusz Oliwiński przemawia w imieniu Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wiedniu



fot. M. Michalski

Dyktor Thomas Haider reprezentuje tego wieczoru Sozialdemokratischer Wirtschaftsverband Wien i Wirtschaftskammer Wien

Polonika
WIEDENSKER POLNISCHER AUSLANDSDIENST BÜRO FÜR WIRTSCHAFTSBEZÜGE DER POLNEN IN ÖSTERREICH



Handels- und Investitionsabteilung
der Botschaft der Republik Polen in Wien

Konsularabteilung der Botschaft
der Republik Polen in Wien



mingo
Die Start-up-Initiative
der Stadt Wien

r Biznesu Polska-Austria"



Fot. Bartłomiej Sikora

Laureaci, jury i goście honorowi VII Gali Lider Biznesu Polska-Austria. Od lewej: Janusz Kulik, Natalia Wróbel, Sandy Pinderak, dyr. Thomas Haider, min. Tadeusz Oliwiński, Zbigniew Pinderak, dr Gabriele Tatzberger, Sylwia Zibusch, radca Jerzy Jędrzejewski, Martin Poreda, Sławomir Iwanowski.



Fot. M. Michalski

Do gości zwraca się dr Gabriele Tatzberger z Wirtschaftsagentur Wien, kierowniczką Mingo Migrant Enterprises



Fot. Bartłomiej Sikora

Bankiet po części oficjalnej

Podziękowania za współpracę dla: restauracji Koperwas, Polnische Delikatessen, Piotrowski Brötchenstube, firmy Grillmaier, firmy Core, kwiaciarni Blumen Anett, GSS-Security Service, Art-Jam-Studios, Radio Polonia Wiedeń



Fot. Bartłomiej Sikora

Oprawa muzyczna wieczoru: Joanna Bogdańska i Marek Kudlicki

KOPERWAS
restaurant



art jam studios
www.artjam-studios.eu

PIOTROWSKI
Brötchenstube
www.piotrowski-broetchenstube.at



Pomogliśmy czytelnikom



Redakcja „Poloniki” umożliwia wszystkim czytelnikom skorzystanie z bezpłatnej telefonicznej porady prawnej. Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, mgr Aleksandry T. Fux, a zadane w czasie jej ostatniego telefonicznego dyżuru.

Aleksandra T. Fux

Mieszkam w mieszkaniu na tzw. Untermiete. Mój wynajemca chce mi teraz to mieszkanie wypowiedzieć. Czy może?

– Umowa o podnajem mieszkania (tzw. *Untermiete*) może zostać zakończona z tych samych powodów, co umowa o wynajem mieszkania (tzw. *Hauptmiete*), a mianowicie przez wypowiedzenie (tzw. *Aufkündigung*). Poza tym ustawa o prawie najmu (par. 30 ustęp 2 Z 12 *Mietrechtsgesetz*) przewiduje dalsze powody wypowiedzenia. Te powody uznawane są tylko w wypadku, jeśli poprzez kontynuację podnajmu ważne interesy wynajemcy zostałyby naruszone. Powód wypowiedzenia jest uznawany, jeśli wynajemca potrzebuje tego mieszkania na własne potrzeby lub jeśli główny wynajemca (*Hauptmieter*) nie chce dalej wynajmować tego mieszkania. Podnajemca musi również opuścić mieszkanie, jeśli umowa o wynajem z głównym wynajemcą (*Hauptmieter*) została zakończona lub główny wynajemca musiałby zostać wykwaterowany z mieszkania (*Delegierung*), np. ze względu na to, że główny wynajemca nie płacił czynszu. W tym wypadku podnajemca również musi opuścić to mieszkanie, mimo że regularnie płacił czynsz i niczym innym nie zasłużył sobie na wypowiedzenie umowy o podnajem.

Dostałem ostatnio *Betriebskostenabrechnung* i widzę na nim różne pozycje. Czy wynajemca może lokatorom wszystko policzyć w ramach *Betriebskosten*? W jakim wymiarze muszę przejąć te koszty do zapłaty?

– Na podstawie par. 21, ustęp 1 ustawy o prawie najmu (*Mietrechtsgesetz*) w ramach kosztów eksploatacji mogą zostać policzone następujące pozycje: 1. Koszty zaopatrzenia w wodę z publicznych kanałów wodnych, własnej studni lub z prywatnych kanałów, 2. Koszty kalibracji, serwisu oraz odczytania liczników wody, 3. Koszty utrzymania, czyszczenia i serwisu kominów, 4. Koszty przeczyszczania kanalizacji w przypadku zatkania oraz koszty naprawy kanału, 5. Wywóz śmieci i odpadów oraz koszty usunięcia rupieci, 6. Koszty dezynfekcji w przypadku pojawienia się insektów (np. karaluchów itp.) lub innych szkodników (np. gołębi), 7. Oświetlenie ogólnych części domu (np. klatka, piwnica itp.), 8. Koszty ubezpieczenia domu, 9. Koszty ubezpieczenia na wypadek uszkodzenia szyb (tylko jeśli większość lokatorów się na to zgodzi), 10. Koszty administracji budynku (koszty Hausverwaltungu), 11. Koszty opieki nad budynkiem oraz jego

pielęgnacji (np. Hauswart), 12. Podatki związane z budynkiem.

Wysokość części *Betriebskosten*, którą lokator musi zapłacić, zależy od wielkości jego mieszkania oraz proporcji do reszty budynku. Z reguły jest to regulowane już w umowie o wynajem, ile procent *Betriebskosten* lokator musi za dane mieszkanie zapłacić.

Dwa lata temu zostałem niesłusznie pobity przez sąsiada. Chcę się teraz ubiegać o odszkodowanie. Czy mogę jeszcze, czy moje prawo w tym czasie przedawniło się?

– Pozew sądowy, w którym poszkodowany ubiega się o odszkodowanie, musi zostać wniesiony najpóźniej w ciągu trzech lat. Bieg czasu zaczyna się w momencie zdobycia wiedzy o szkodzie i sprawcy szkody (osoba). Niekonieczna jest szczegółowa wiedza dotycząca wysokości szkody, wystarczy wiedza ogólna o szkodzie. W tym wypadku bieg czasu przedawnienia zaczyna się w momencie stwierdzenia tej ogólnej wiedzy. Jeśli przed ubieganiem trzech lat nadal nie jest jasna wysokość szkody, na przykład ze względu na nadal trwa-

jące zabiegi medyczne, to – aby uniknąć przedawnienia – należy wnieść pozew o stwierdzenie szkody i odpowiedzialności (tzw. *Feststellungsklage*).

Jeśli natomiast sprawca szkody lub szkoda są nieznane albo szkoda wynika z przestępstwa popełnionego z premedytacją, za które grozi więcej niż jeden rok pozbawienia wolności, to okres przedawnienia wynosi 30 lat.

Kupiłem telewizor, który po siedmiu miesiącach się zepsuł. Sprzedawca nie chce przyjąć żadnej reklamacji, bo twierdzi, że jego odpowiedzialność kończy się po sześciu miesiącach. Czy to prawda?

– W tym przypadku sprzedawca wprowadził panią w błąd. Od nowelizacji prawa cywilnego w 2002 roku okres odpowiedzialności za usterki produktu został przedłużony z sześciu miesięcy na dwadzieścia cztery miesiące. W tym czasie sprzedawca lub producent odpowiadają za wszelkie usterki, których przyczyna istniała już w momencie sprzedaży (par. 922 itd. ABGB). Od tej odpowiedzialności odróżnić należy gwarancję. Gwarancja jest dobrowolną obietnicą sprzedawcy lub producenta, że odpowiada on za wszelkie usterki, niezależnie od tego, kiedy one powstały, ale do pewnego momentu (np. przez rok lub dwa lata). Należy więc dowiedzieć się, czy w pani przypadku dawana była gwarancja. Jeśli nie, to ma pani prawo mimo wszystko ubiegać się o naprawę, jeśli usterka wynika z jakiegoś błędu, który istniał już w momencie sprzedaży.



Kolejny dyżur prawny: środa, 11.01.2012 w godz. 18.00-20.00 pod numerem telefonu 01/235 03 42. Bezpłatnych telefonicznych porad z zakresu prawa cywilnego, prawa pracy, prawa rodzinnego, prawa gospodarczego, prawa spadkowego udzielać będzie polskojęzyczna adwokat, mgr Aleksandra T. Fux.

e-wydanie

Gość Niedzielnny

w wersji elektronicznej
szczegóły na
www.gosc.pl/Prenumerata

Szybciej
i taniej
w każdym
zakątku świata!



NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!!

EXPRESS BUS

bezpośrednio
czas podróży tylko 6h
codzienne wyjazdy

Wrocław 17⁰⁰ - Wiedeń 23⁰⁰
Wiedeń 17⁰⁰ - Wrocław 23⁰⁰



0048 601 168 635, 0043 676 97 00 838 www.wegatravel.pl



Dr. med. univ.
Lucja Ptaszynska
Lekarz stomatolog

Gabinet
Dentystyczny

Tel: 606 07 51
Mobil: 0699 170 515 08

Knöllgasse 49-51

A-1100 Wien
Mail: info@bondent.at
Internet: www.bondent.at



Mo u. Mi: 12:00 - 18:30 Uhr
Di u. Do: 8:00 - 14:00 Uhr
Freitag nach Vereinbarung

Nowy Adres!

Transport hat immer Zukunft



► jobs.lkw-walter.com

Join the Winner

O duperelach i centusiach, cz. 2

Ponieważ większość Polonii mieszkającej w Austrii wywodzi się z południowej Polski, popularny jest wśród niej zwyczaj chodzenia „na krakowiaka”. Oto dalsza część mojej podróży po byłej Galicji, zbieranie zwyczajów, które przetrwały w zachowaniach, przysłowiach, pieśniach, zabawach, w języku.

Patrycja Brzoza

Cudze chwalicie

„Cudze chwalicie, swego nie znacie. Sami nie wiecie, co posiadacie” – to sentencja znana wszystkim Polakom. Jej autorem jest oczywiście Galicjanin, Stanisław Jachowicz. W czasy dzieciństwa przenosi nas jego słynny „Chory kotek”, który leżał w łóżeczku. Do ulubionych określił naszych rodaków należy też: „obraz nędzy i rozpacz” – tylko czy jest jeszcze powód, żeby go dziś używać?

Z czasów Galicji pozostało na tych terenach zamiłowanie do karcianej gry „Czarny Piotruś”. Była to ulubiona gra cesarza Franciszka Józefa. Reguły są proste: przegrywa ten, komu pozostanie w ręku karta, której nie da się dobrać do pary. Tak jak w prawdziwym życiu.

To w Galicji narodziła się słynna pieśń „Czerwony płaszcz”, za pasem broń, pochodząca z dramatu Józefa Korzeniowskiego „Karpaccy górale”. Niestety, tak się fatalnie złożyło, że aktor, który na premierze wykonał tę pieśń, miał okropną dykcję i źle wymawiał słowo „płaszcz”. Dlatego do dziś miliony Polaków śpiewają: „Czerwony pas/za pasem broń” – i raczej wątpliwe, czy ktoś ich tego oduczy.

W Galicji powstała też popularna piosenka dziecięca, rozbrzmiewająca z jordanowskich ogrodów w całej Galicji. Mimo długich poszukiwań nie ustalono autora jej słów. Dziś popularne jest jej zakończenie „konduktorze łaskawy, byle nie do Warsza-

wy”, co u nas, w byłej Galicji, jest samo przez się zrozumiałe.

To tutaj w 1899 r. Władysław Bełza wydał zbiór patriotycznych wierszy „Katechizm polskiego dziecka”. W nim znalazł się wiersz „Kto ty jesteś? – Polak mały”, którym wpajano patriotyzm pokoleniom Polaków. Dziś należy do kanonu lektur Polonii na całym świecie.

Słodkie Galicjanki

Nie od dziś wiadomo, że kobiety wywodzące się z byłej Galicji są niebezpieczne. Wystarczy porównać dane: w 1772 roku spośród ok. 20 tysięcy czarownic mieszkających w Rzeczypospolitej prawie 1 przypadała na Galicję. Aż trudno uwierzyć, że procesu i tortur czarownic zakazano w Rzeczypospolitej dopiero w 1776 roku. Najwięcej czarownic, poruszających się naturalnie na miotłach, widywano na zachód od Sanu. Uwaga: czarownice najczęściej nosiły imiona: Łucja i Janina. W kontaktach z kobietami o tym imieniu lepiej więc zachować ostrożność. Żeby jednak nie kusić złego, trzeba sobie znaleźć Michalinę lub Mariannę: kobiety noszące te imiona nigdy nie były czarownicami. Pytanie tylko, gdzie ich dziś szukać, skoro to tak rzadkie imiona?

Słynnym imieniem, utrwalonym na tabliczce czekolady jest „Danusia”. Ta nadziewana czekolada będzie już za dwa lata świętować swoje 100 urodziny! I przez tych prawie sto lat w ogóle się nie zmieniła: receptura jest



fol. Anka

„choinki”. W Galicji jednak „choinka” oznaczała gałąź sosny lub innego drzewa iglastego, dlatego wykorzystano niemiecką nazwę „Christbaum” – czyli Boże, a dosłownym tłumaczeniu Chrystusowe „drzewko”, skrócone potem tylko do „drzewka”. Do popularności drzewka w Galicji przyczynił się naturalnie cesarz Franciszek Józef, który bawił się pod nim w każde Boże Narodzenie, najpierw z dziećmi, a potem z wnukami.

W Galicji w sylwestra kładziono się spać o zwykłej porze, życzenia szczęśliwego Nowego Roku składano sobie 1 stycznia słowami: „Bóg cię stykaj” – czyli spotykaj. Sylwestra zaczęto świętować niechętnie, a to ze względu na koszty oświetlenia. Hrabina Maria Potocka, żona namiestnika Galicji, zaczęła

ta sama i ten sam rysunek na opakowaniu. Właściciel fabryki, Adam Piasecki, zakochał się w robotnicy noszącej imię Danusia – stąd też nazwa czekoladki. Dziś właścicielem fabryki jest ZPZ „Wawel”.

„Gdybym był młodszy, dziewczyno” – ten słynny wiersz napisał zaledwie 30-letni poeta galicyjski, Adam Asnyk, a dedykował go 15-letniej Anieli Grudzińskiej, którą poznał w Szczawnicy. Matka Anieli zabrała córkę czym prędzej z uzdrowiska, kładąc kres romansowi. Powodem wcale nie był wiek poety, tylko stan jego kieszeni. Samo życie i powszechnie stosowana do dziś praktyka.

Galicyjskie święta

Na przełomie XVIII i XIX wieku trafił do Polski obyczaj ustawiania w domu w Wigilię świętego ściątego iglastego drzewka, głównie świerka lub sosny, czyli

zapraszać gości na sylwestrowe wieczory, połączone z witaniem Nowego Roku. O północy w domu namiestnikostwa we Lwowie w gong uderzał Senegalczyk, przywieziony z Afryki. Jeszcze w 1918 roku w prasie krakowskiej można było spotkać relacje, w których oburzeni dziennikarze domagali się, by zaprzestać tego germańskiego obyczaju.

Ba, próbowano zmusić władze, by zakazały w tym dniu sprzedaży alkoholu! Rezultatów możemy się domyślić.

Zachował się jeszcze jeden galicyjski zwyczaj, szczególnie popularny wśród Polonii austriackiej. To tak zwane chodzenie „na krakowiaka”, czyli bywanie na tych imprezach, na których można skorzystać z darmowego poczęstunku.

Do siego roku wszystkim, a przede wszystkim mieszkańcom byłej Galicji!

Z czego jesteśmy dumni?

Naszych czytelników zapytaliśmy tym razem, z czego – jako Polacy – są najbardziej dumni. Bo przecież jako naród mamy wiele powodów do dumy, nawet jeżeli na co dzień nie zastanawiamy się nad tym.

.....

Magdalena Marszałkowska

Agata, lat 31

Jestem dumna, gdy widzę, że ktoś sobie radzi w obcym kraju, robi karierę albo po prostu znalazł „swoje miejsce”. Uważam, że Polacy świetnie potrafią się zaaklimatyzować w nowym otoczeniu, nie tworzą polskiego getta, nawet jeżeli trzymają się z Polakami, to mają też innych znajomych. Jestem dumna, gdy Polacy integrują się, a mimo tego nie tracą swojej polskości. To jest najlepsza reklama dla Polski, kiedy my sami dajemy dobry przykład. Gdy jakiś rodak coś osiągnie na większą skalę i piszą o tym w austriackich gazetach albo pokazują w telewizji, to cieszę się i jestem dumna, jakby to był ktoś z mojej rodziny. Oprócz dumy z takich bardzo znanych Polaków jestem też dumna z tych zwykłych, anonimowych, którzy uczciwie pracują, uczą się niemieckiego, są ambitni i pracowici. Jeżeli Polak potrafi żyć w obcym kraju, budując wszystko od zera, a do tego umie się zintegrować, to wtedy jestem dumna! Czas kawałów o pijanym Polaku i złodzieju samochodów dawno minął i naprawdę mamy się czym pochwalić.

Daniel, lat 40

Jestem dumny z wielu rzeczy związanych z Polską. To nie znaczy, że jestem bezkrytyczny i ślepy wobec naszych wad. Jestem dumny z historii Polski, z tego, jak zawsze podnosiliśmy się pomimo strasznych wydarzeń i przeciwności losu. Chociaż żyliśmy pod zaborami i zawsze ktoś starał się nas złamać, to zachowaliśmy nasz język, naszą



fot. fuzibones

kulturę i własną tradycję. Różnie się mówi o takich wydarzeniach jak powstania, że były bez sensu, że więcej można działać dyplomatycznie niż z szablą na armaty, ale ja lubię tę naszą odwagę w działaniu, nawet jeżeli dla wielu jest bezsensowna. Jesteśmy twardzi i nie poddajemy się. Wydaje mi się, że ta cecha jest w wielu Polakach. Wystarczy spojrzeć na emigrantów. Widać, że nie roztkliwiamy się nad sobą. Jesteśmy bardzo pracowici. Najbardziej leniwy Polak z Polski jest tytanem pracy, jeżeli go porównać do pracowitego Austriaka.

Irena, lat 36

Najbardziej jestem dumna z wysokiej jakości wykształcenia w Polsce. Nie wiem, jak jest teraz. Za moich czasów licealnych mówiło się, że nie kładzie się nacisku na jedną grupę przedmiotów. W moim liceum wszystkiego było tyle samo: biologii, fizyki, historii, geografii, a do tego plastyka i muzyka, i tak dalej. Wszystko było tak samo ważne i było tego za dużo! To był początek lat dziewięćdziesiątych, zaraz po przemianach, i wszystko, co było komunistyczne, było złe. Porównywano nas do „za-

chodniego” systemu nauczania, gdzie podobno od najmłodszych lat dziecko uczyło się w tym kierunku, który odpowiadał jego zainteresowaniom. Sama, jako licealistka, narzekałam, że nie jest mi potrzebna do szczęścia wiedza, gdzie np. leży Honduras. Teraz widzę to inaczej. Z dumą patrzę na zdziwione spojrzenia Austriaków, gdy zabieram głos w jakiejś rozmowie, właściwie obojętnej, na jaki temat. Człowiek wszystkiego „liznął” i o wszystkim może coś tam powiedzieć. My, Polacy, mamy bardzo dużą wiedzę ogólną. Zawsze jestem dumna, gdy w trakcie jakiejś rozmowy ktoś zapyta zdziwiony: „A skąd ty to wiesz?”, a ja odpowiadam: „U nas, w Polsce, uczą tego w normalnych szkołach”.

Magda, lat 29

Jestem dumna z tego, że nasz naród, czego by o niej nie mówić, jest narodem zahartowanym i bardzo wszechstronnym. Z mojego punktu widzenia większość naszych rodaków to ludzie inteligentni, pracowici i umiejący skrupulatnie dążyć do celu. Przez pryzmat emigracji widzę to tak, że np. wiele osób z mojego kręgu znajomych studiowało lub studiuje w obcym języku, jednocześnie ciężko pracując w sektorach uważanych przez Austriaków za niechwalne, co przecież wcale nie uwłacza niczyjej inteligencji i nie dyskwalifikuje przyszłej kariery czy satysfakcjonującej pracy na intratnym stanowisku. My się właściwie niczego nie boimy, ale najzwyczajniej zakasujemy rękawy i przeważnie dostajemy to, czego chcemy! Poza tym cieszy mnie, bo że jestem dumna, to może za dużo powiedziane, kiedy oglądam polskie programy „poławiacze talentów”, i widzę, jak wielu zdolnych, wszechstronnie utalentowanych ludzi mamy w naszym kraju. Szkoda tylko, że

często nie mają szans na dalszy rozwój, ale to już zupełnie inna historia...

Jarosław, lat 52

Moja duma z tego, że jestem Polakiem, wynika bardziej z historii. Gdy czytam książki historyczne, oglądam filmy dokumentalne związane z historią Polski, to wtedy czuję dumę. Szkoda, że nasi rodacy potrafią się pięknie jednaczyć tylko wtedy, gdy wydarzy się coś okropnego, takiego jak wojna czy śmierć ważnej osoby. Tak było po Smoleńsku czy śmierci papieża. Wtedy widać, że Polacy potrafią być silnym narodem. W trudnych sprawach trzymamy się razem, nie dajemy za wygraną. Polacy potrafią często stanąć na wysokości zadania, bez względu na to, co się o nich mówi. Mamy też taką odwagę cywilną, że jeśli się coś dzieje, to Polak często się wstawi za innymi. Plus to, że my, mężczyźni, jesteśmy gentlemanami wobec kobiet, czego

Austriacy nie praktykują. Szlag mnie trafia, gdy widzę, że mężczyzna pcha się drzwiami przed kobietą albo nie ustąpi miejsca w autobusie starszej osobie. To takie coś, co moja babcia nazywała rycerskością, i my to chyba mamy.

Marek, lat 39

Najbardziej jestem dumny, gdy Polacy coś osiągną w dziedzinie sportu, bo w sporcie widać ciężką pracę nad sobą i samodyscyplinę. Jestem wielkim fanem Roberta Kubicy i trzymam kciuki za jego powrót do zdrowia. Mam nadzieję, że jeszcze zobaczymy go na torze Formuły 1. Uważam, że wielkim bohaterem dla Polaków był i jest Adam Małysz. Pokazał, że skromność i ciężka praca to droga do sukcesu, że nawet prosty chłopak może zostać sportowcem światowej klasy. Myślę, że my, Polacy mamy ciągle kompleksy, że jesteśmy gorsi od innych narodów, że wszyscy są lepsi od nas. Dlatego

sportowcy, którzy osiągają sukcesy, dodają nam wiary w siebie.

Ewa, lat 51

Zawsze jestem dumna, gdy widzę rodaka, który mozołną pracą do czegoś dochodzi. Obojętnie czy jest to osoba publiczna, czy zwykły, szary człowiek. Podziwiam sportowców, naukowców, pisarzy i innych, dzięki którym Polska jest znana w świecie. Znana z tych dobrych stron. Dlatego nie mogę pojąć, dlaczego my sami tak często „brudzimy” swoje gniazdo. Ciągłe narzekamy na ludzi, którzy w świecie są chwaleni i docenieni. Inni nas chwalą, a my sami tylko szukamy okazji, żeby rodaka obrzucić błotem. Zawsze jest mi wstyd, gdy Polacy obrażają Wałęsę. Można go lubić lub nie, ale on zmienił nasz kraj i wpłynął na losy Europy. Czegoś dokonał i cały świat uznał go za bohatera. Tymczasem zawsze się znajdzie jakiś Polak, który powie, że Wałęsa to prostak, elektryk, nie umie

się wysławić. Nie rozumiem takiej postawy. Mamy wspaniałych ludzi, nie mamy się czego wstydić. Po co tak ciągle obrażać innych?

Joanna, lat 24

Uważam, że nie można być dumnym z innych, tak jak nie można się za innych wstydić. Każdy musi pracować na swoje sukcesy. Gdy Polacy strzelą gola, to się mogą cieszyć, ale dumna nie jestem, bo co niby zrobiłam? Ja nie biegałam po boisku, tylko jakiś piłkarz. A gdy Polak przeklina w metrze, to też się nie wstydzę, bo to nie moja wina, że jest chamstwo. Każdy się powinien wstydić za siebie i być dumnym ze swoich osiągnięć. Jestem dumna z siebie i moich rodziców. Ciężko pracowali nad osiągnięciem czegoś w Austrii. Pomimo ciężkiej pracy fizycznej uczyli się języka, wychowali mnie i siostrę dwujęzycznie i zawsze byli dla nas przykładem. Jeżeli mam być z kogoś dumna, to właśnie z moich rodziców!

r e k l a m a

MAG. PATRYCJA GAMSJÄGER
RECHTSANWÄLTIN



KORRESPONDENZSPRACHEN
■ DEUTSCH ■ ITALIENISCH
■ POLNISCH ■ ENGLISCH

Polskojęzyczny adwokat mgr Patrycja Gamsjäger

świadczy pełną pomoc usług prawnych w zakresie

- | prawa cywilnego ze szczególnym uwzględnieniem prawa odszkodowawczego, wypadków narciarskich oraz odpowiedzialności za błędy w sztuce medycznej,
- | prawa procesowego,
- | prawa karnego,
- | prawa międzynarodowego,
- | ponadto prawa pracy,
- | prawa rodzinnego,
- | prawa o ochronie inwestora,
- | prawa rynku kapitałowego oraz
- | prawa umów ubezpieczeniowych.



Adres: Strohgasse 14 C 1030 Wiedeń, office@ra-gamsjaeger.at, www.ra-gamsjaeger.at
Tel: 0043 (1) 8901500 Fax: 0043 (1) 8901500 15

A ja? Cóż ja. Mała chuda z mnóstwem piegów. Ale mądra. O tak, najlepsza uczennica w klasie. Niestety był to czas, gdy wielkość biustu u dziewczyny miała większe znaczenie niż jej IQ. Na chrzcie dostałam imię Alicja, bo mamie podobała się „Alicja z krainy czarów”. Jednak dla rówieśników byłam elementarzą Alą. Dla Romka byłam przezroczysta. Nawet gdybym zaczęła tańczyć kankana na jego ławce, powiedziałby, że zasłaniam mu widok na tablicę.

A ja robiłam wszystko, by mnie zobaczył. Zauważył jako człowieka. Po długich staraniach udało się. Dostał dwóję z matematyki na okres (w tamtych czasach najgorsza ocena) i pani profesor spytała, kto pomoże koledze, aby mógł poprawić notę?

Oczywiście zgłosiłam się ja. Popatrzył na mnie z obrzydzeniem, a ja byłam szczęśliwa, że pierwszy raz zauważył, że istnieję. Musiał na mnie przystać, bo innych chętnych zabrakło.

Tak więc dwa razy w tygodniu przychodził do mnie do domu na nauki.

Moja mama umiała nam czas pracy sokiem malinowym i talerzem kanapek.

I tak przez pół roku tłumaczyłam, wyjaśniałam, uczyłam. Z wynikiem. Wspaniałym wynikiem. Romek na koniec roku dostał piątkę. Skwitował to uśmiechem i zwrotem – dzięki Mała, niezła jesteś.

Przez całe wakacje marzyłam o nim i powtarzałam sobie w myślach jego słowa.

W klasie maturalnej byłam już dla niego nieodzowna, na każde skinienie. Przynosiłam mu zakupy, gdy potrzebował, stałam po bilety do kina, odbrałam lekcje.

Najgorsze dla mnie było, gdy przychodził opowiadać swoje przygody z dziewczynami. Powinnałam się cieszyć, że traktuje mnie jak przyjaciela. Ale moje serce krwawiło, gdy opowiadał



fot. Kzenon

Bransoletka

Odkąd pamiętam, marzyłam o Romku. Chciało mi się go jak wody na pustyni. Był najpiękniejszym chłopakiem w klasie. Co tam w klasie – w całej szkole, a dla mnie w całym uniwersum!

.....

Teresa Małgorzata Wilk

o dziewczynach, które mu się podobają, o randkach z nimi. Radził się, jak postępować, by poderwać tę, czy tamtą.

Studia

Kierunek studiów wybraliśmy razem. Dla niego było to oczywiste, bo przecież miał przy sobie kogoś oddanego, kto robił za niego generalnie wszystko! Chciał studiować

za granicą, obojętne co, byle wyjechać z Polski. Wybraliśmy więc sławistykę, zamieszkaliśmy w Wiedniu, w akademiku. Wprawdzie nie w jednym pokoju, ale blisko.

Stałam się jeszcze bardziej „dziewczyną na posyłki”, bo lepiej od niego znałam niemiecki. Oprócz tego że uczyłam się razem z nim, prałam mu i gotowałam. Dzięki mnie zdawał

egzaminy i dzięki mnie miał też czas na balowanie. Gdy jakaś dziewczyna za bardzo rozgaszczala się w jego życiu, to ja zmieniałam się w czarny charakter. To znaczy intrygowałam, opowiadałam nieprawdziwe historyjki jemu o niej i odwrotnie – ku zniechęceniu do wielbiela i do wybranki. Robiłam to tak sprytnie, że Romek nigdy nie zdążył zorientować się, kto tak namieszał, a dziewczyna stała się przeszłością.

Ale przyszedł czas, gdy pojawiła się Ona. Rosjanka, piękna Nina, którą on nazywał Ninką. Dostał na jej punkcie bzika. Moje intrygi nie pomagały. Szalał za nią. Ona była z tych królowych śniegu, co to pozwalają się wielbić i rozdają łaski.

Na ostatnim roku studiów pojechaliliśmy wszyscy razem w Alpy na kurs narciarski. Ja i Romek dla początkujących, a Ninka i reszta grupy śmigać po trasach narciarskich. Byłam z tego powodu szczęśliwa, bo chociaż na stoku byłam razem z Romkiem. Ale wieczorem on widział tylko Ninę i noce też należały do niej. Do tego Nina intuicją kobiecą zorientowała się szybko w sytuacji, czyli w mej beznadziejnej miłości do jej chłopaka i drwiła z tego przy każdej okazji. A on śmiał się tylko i mówił, że sobie coś ubzdurala, bo ja jestem tylko jego starą, dobrą przyjaciółką.

Romek nie był sportowcem i nie miał talentu do nart, czego skutkiem była fatalnie złamana noga. Zabrano go do szpitala.

I ten wypadek na stoku był przełomem w naszym związku. Bo Romek, leżąc z nogą na wyścigu, widywał przy łóżku tylko mnie. Ninie szkoda było tracić słonecznych dni na stoku.

Przyszła się pożegnać w dzień wyjazdu, i ze słowami: „żeby kózka nie skakała...” i „oj biedaku, zdrowiej, zdrowiej, a ja muszę niestety wracać, sam rozumiesz sesja” – cmoknęła go w czoło i skierowała się do drzwi.

– Nie odwiedziłaś mnie ani razu – Romek powiedział to głosem urażonego dziecka.

– Przecież jestem!

– W dniu wyjazdu! I zostawiasz mnie tu samego!

– No, tak, wiesz nie znoszę szpitali, już samego zapachu, a ty masz przecież przy sobie wiernego psa, twoją dobrą przyjaciółkę – popatrzyła na mnie i znikła, a ja zostałam.

Zostałam do czasu zwolnienia go ze szpitala.

Wraz z gipsem z nogi zdjęto Romkowi także zaślepienie z oczu. Zaślepienie Niną. I zauważył wreszcie mnie. Wiernego psa przy nodze.

Zobaczył we mnie nareszcie kobietę, a ja rozkwitłam. Patrząc w lustro, widziałam już nie piegowatego chudzielca, ale młodą, piękną kobietę, która w ramionach ukochanego przeżywała rozkoszne noce.

Ślub

Po studiach Romek oświadczył mi się i pobraliśmy się w naszym rodzinnym mieście z hucznym weselem. Postanowiliśmy jednak ułożyć sobie życie w Wiedniu, w Polsce byliśmy bez perspektyw.

Po ślubie wszystko wróciło do normy. Znalazłam pracę i obsługiwałam ukochanego, tzn. prałam, prasowałam, sprzątałam nasze nieduże mieszkanko, kolacyjka pod nosek, piwko przy telewizji. Noce nie były już tak upojne jak wcześniej. To ja po całodziennym zasuwananiu powinnam być zmęczona, ale to mojego męża bolała głowa i nie miał ochoty na nocne igraszki.

No cóż, dopięłam swego. Miałam wyśnionego Romka. Był mój. Nosiłam jego nazwisko.

Ale dlaczego nie odczuwałam radości, nie byłam prześliczna? Może dlatego, że nie dojrzałam w jego oczach tego błysku, jaki widziałam, gdy patrzył na Ninę. Nie widziałam go, gdy pytał, czy za

niego wyjdę, ani gdy spędził ze mną pierwszą noc, ani gdy mówił „tak” przed ołtarzem. Nie zobaczyłam też, gdy powiedziała mu o Maciusiu, że się urodzi, ani gdy wziął go pierwszy raz na ręce. Ani gdy urodziła się Emilka. Mówił, jak bardzo jest szczęśliwy, jak bardzo się cieszy. Ale w tych słowach nie było radości, a w oczach błysku.

Po urodzeniu się dzieci byliśmy przez dłuższy okres „białym małżeństwem”. Niczego złego nie podejrzewałam. On twierdził, że mnie „oszczędza” po porodach. Stałam się więc matką, żoną, ale już nie kochanką. Raczej gospołą do wszystkiego.

Znowu Ona

Na tym świecie dużo jest życzliwych, więc dostałam list. Anonim oczywiście, w którym autor powiadał mi, że mój mąż na wyjazdach służbowych, bo pracował jako kierowca, nie sypia sam, ale noce spędza z niejaką Niną, która wprawdzie zmieniła nazwisko (po mężu), ale nie zmieniła dawnych nawyków. Anonimy powinny lądować w koszu. I ten też tam się znalazł, ale zostawił robaczka w sercu, który drążył, drążył, aż wydrążył zazdrość. Postanowiłam poważnie porozmawiać z mężem. Oczywiście wszystkiemu zaprzeczył. Nie widział Ninki od czasów studiów i nie ma pojęcia, co się z nią dzieje. Zdeenerwował się okropnie, krzyczał na mnie, czego nie robił nigdy wcześniej. Już to powinno zwrócić moją uwagę, że coś jest na rzeczy. Osoby niewinne nie potrzebują się tak bronić.

Zależność jego wyjazdów służbowych do jego drażliwości w stosunku do mojej osoby spowodowała moją nieufność. A ta z kolei zaowocowała chęcią sprawdzenia podejrzeń. Opłacałam detektywa. A ten niestety potwierdził moje podejrzenia. Zaserwował mi zdję-

cia zakochanej pary w parku, kawiarni i barze, a także jak znikają razem w hotelowym pokoju.

No i wiedziałam. Byłam poinformowana na własne życzenie. Wszystko pięknie, ale co mam zrobić? Pokazać mu zdjęcia i urządzić awanturę? I co mi to da? Spakuje manatki i się wyprowadzi. Wolno mi tak postąpić? Przecież nie jestem sama. Maciuś miał trzy, a Emilka dwa latka. Ja sobie poradzę, a moje dzieci? Czy mam prawo pozbawiać ich ojca?

Byłam w kropce. I postąpiłam jak typowa baba. Zdobyłam telefon męża Niny i umówiłam się z nim na kawę. Trochę się bronił, bo nie wiedział, czego chce od niego ta obca, ale męska ciekawość zwyciężyła. Z poznaniem się nie mieliśmy trudności. Skorzystaliśmy z nowoczesnej techniki i przesłaliśmy sobie nawzajem swe zdjęcia przez komórkę.

Mąż Niny również pochodził z Rosji, był utuczonym typem nowobogackiego. Śmierdział na odległość dużą forszą. Pod kawiarnię, gdzie byliśmy umówieni, zajechał wypasioną bryką – czarnym BMW z zaciemnianymi szybami. Przywitał mnie słowami: jest pani o wiele piękniejsza niż na zdjęciu. Podziękowałam za komplement (uzasadniony, bo był fryzjer i kosmetyczka), lecz nie odwzięczyłam się tym samym, bo nie umiem kłamać.

Gdy skończyliśmy pierwsze uprzejmości, spytał mnie o powód naszego spotkania.

Wyjęłam po prostu zdjęcia otrzymane od detektywów i położyłam przed nim na stole.

Spojrzał na nie i szybko zamówił koniak. Potem popatrzył na mnie i spytał:

– A jaka rola pani w tym wszystkim?

– Na tych zdjęciach z Niną jest mój mąż – odpowiedziałam zalotnie. Niepotrzebnie.

Bo facet zrozumiał opacznie i powiedział:

– Ach tak rozumiem. Jesteśmy partnerami w niedoli. I proponuje pani rewanż?

– Ach nie, nie o to chodzi. I wyjaśniłam mu, co wymyślałam. Słuchał mnie uważnie, a potem powiedział:

– To dobry pomysł, nie sądzę, aby Nina chciała się rozwieść. Ona kocha przede wszystkim pieniądze i siebie. A reszta to zaspokajanie własnych potrzeb. Taka jest. Ale co zrobię... Kocham ją ze wszystkimi jej wadami. Przypuszczałam, że za jej ostatnimi bólami głowy stoi jakiś mężczyzna, ale – szczerze mówiąc – bałam się to sprawdzać, bo spodziewałam się takiego rozwoju sprawy. Ale pani pomysł jest dobry. Spróbujemy.

Zamiana

Wiedziałałam już, kiedy i gdzie spotykają się nasze gołąbeczki. Pojechaliliśmy tam z mężem Niny. Wszystko było zaplanowane w każdym punkcie. Wiktor, mąż Niny, znał swą żonę bardzo dobrze, lepiej niż ja Romka i jego sugestie w scenariuszu przygotowanym przeze mnie cudownie się sprawdziły. Przyszliśmy wcześniej, stolik był tak wybrany, abyśmy byli widoczni z każdej strony. Siedzieliśmy twarzami do siebie, a ja przed sobą miałam duże lustro, w którym odbijała się cała sala. Z kelnerką mieliśmy umówione, że gdy Wiktor zacznie mi wkładać brylantową bransoletkę, ona ma wkroczyć z różami w wazonie.

Gdy weszli i zobaczyłam, że Nina nas zauważyła, Wiktor wziął moją rękę, pocałował i zaczął mi zapinać bransoletkę, nie żadne cyrkonie, tylko brylanty, które w światłach restauracji rozbłyły jak fajerwerki. Nina to też zauważyła i przybiegła do naszego stolika, ciągnąc za rękę Romka, który na razie nic nie domyślił się, o co chodzi, bo rozglądał się po sali za stolikiem.

– Wiktor, co tu robisz, dlaczego dajesz te brylanty obcej babie i kto to jest?

– Ninko, zadałaś trzy pytania naraz, na które mam ci odpowiedzieć?

W tym momencie popatrzyła na mnie i odruchowo powiedziała:

– Cześć Ala.

Potem popatrzyła jeszcze raz na swego męża, na mnie i już krzyczała:

– Wiktor, natychmiast mi powiedz, co tu jest grane!

Przez cały czas Roman stał obok z otwartymi ustami i nie wierzył temu, co widzi.

– Po pierwsze nie rób scen, bo ludzie patrzą. Proszę usiąść, właściwie świetnie się składa, że was spotykamy, to sobie wszystko wyjaśnimy – powiedział Wiktor spokojnie.

Zupełnie zgłupieli, ale usiedli.

– Pozwólcie, że wam przedstawię moją nową miłość – Ali-

cję. Wstał przy tym i pocałował mnie w rękę. Potem zwrócił się do Niny:

– A teraz ty mnie przedstaw swojemu towarzyszowi.

– To Romek, mąż Ali – Nina mówiła to jakby ze wstydem.

– Jakiej Ali? – udawał zdziwienie Wiktor.

– No tej, tutaj, z tobą! – powiedziała z wściekłością Nina.

– Aaaaaa, to dopiero niespodzianka, to się świetnie składa. Załatwimy wszystko za jednym zamachem. Panie Romku, kocham pana żonę i proponuję: zamieńmy się żonami!

– Pan zwariował! – krzyknął Romek.

– W żadnym wypadku. Widzę, że państwo pałają do siebie sympatią, to pan weźmie sobie moją żonę, a ja kochaną Alicję. Oczywiście Ninko, będziesz się musiała wyprowadzić, bo Ala ma dwoje dzie-

ci i nam będzie wygodniej w naszym dużym domu. A ty możesz zamieszkać z panem Romkiem w ich mieszkaniu. Nie chcesz mieć dzieci, to wam wystarczy mniejszy metraż.

– Ależ to są moje dzieci i w żadnym wypadku ich nie oddam! – zawołał oburzony Romek.

– I tu się pan myli. Po rozwodzie dzieci przydzielane są z reguły matce, a do tego u mnie będą miały dużo lepsze warunki.

– Wiktor! – zadarła się Nina – do domu! Przestań opowiadać te bzdury i wychodzimy!

– Wykluczone, Nineczko, twoje panowanie się skończyło, inna królowa zajęła już twoje miejsce. Sorry.

W tym momencie Romek wstał, złapał mnie za rękę i, ciągnąc za sobą, zawołał – dość tych bzdur. Świetnie się bawiliśmy, ale teraz wracamy

do rzeczywistości. Zabieramy swoje żony i idziemy do domu!

– Wiktor, tylko zabierz Ali tę bransoletkę!

– W żadnym wypadku, ona sobie na nią naprawdę zasłużyła – żegnaj Alicjo z krainy czarów!

I pocałował mnie w usta.

Od tej pory wszystko się zmieniło. Romek zaczął pa-trzeć na mnie innymi oczyma. Nocą zniknęły jego bóle głowy, a w dzień miał zawsze czas dla mnie i dzieci. Skończyły się też służbowe wyjazdy. Spakowałam cudowną bransoletkę i wysłałam Wiktorowi. Zadzwoił do mnie, że odesłał ją z powrotem, bo zasłużyłam na dziesięć podobnych. Po naszym przedstawieniu Nina zmieniła się w czułą żonę i spodziewają się dziecka. Mój pomysł był genialny i dlatego Wiktor będzie mi wdzięczny do śmierci. Ja jemu też.

r e k l a m a



ACCOUNTANCY & CONSULTING

Agnieszka Dajtrowska

- Prowadzenie księgowości (pełna księgowość, przychody – rozchody)
- Rozliczenia roczne z urzędem skarbowym dla firm i osób prywatnych
- Rachuba płac (wszystkie sprawy związane z WGKK i BUAK)
- Otwieranie firm we wszystkich formach prawnych (Gewerbeschein, KG, OG, Ges.m.b.H.)
- Tłumaczenia w urzędach, sporządzanie pism urzędowych
- Ubezpieczenia i kredyty (współpraca z BSG – Finanzierungsdienstleistungen Ges.m.b.H.).

Märzstr. 55 / I piętro, 1150 Wien
tel. 0043/676 59 55 550 lub 01/971 41 56, faks 01/957 91 11.

**BARAN (21.03-19.04)**

Musisz skoncentrować się na sprawach rodzinnych. Może trzeba będzie odwiedzić Polskę, aby wziąć udział w ważnej uroczystości. W pracy niewielkie problemy. Staraj się wszystko dobrze spokojnie układać. Zastanów się czy zostać w Austrii, czy może spróbować szczęścia w Polsce lub innym kraju.

**BYK (21.04-21.05)**

Dbaj o zdrowie, dużo śpij i odżywiaj się prawidłowo. Rok szczęśliwy, wiele pań powie potomka. W pracy bez zmian,

ale ucz się stale, zwłaszcza języka, to pomaga. Rozsądnie gospodaruj pieniędzmi. Single będą promieniować atrakcyjnością, związki partnerskie rozkwitną.

**BLIŹNIĘTA (22.05-21.06)**

Ten rok będzie dla Was czasem zmian na lepsze. W pracy przestaną dokuczać problemy z ubiegłego roku. Powinnicie zadbać o oczy i prawidłowe odżywianie. W tym roku staniesz się bardziej praktyczny i konkretny. W le-

cie ważne spotkanie, przyjazd kogoś dawno niewidzianego z Polski.

**RAK (22.06-22.07)**

Raki zmienią swój stosunek do życia, uwierzą w siebie. W pracy przeforsujecie swoje pomysły. Ale potem trzeba umieć się usunąć na bok, a nawet zmienić firmę. Jedź na urlop do Polski. Jeśli masz zaprzyjaźnionych Austriaków, weź ich ze sobą. Będzie wesoło. We wrześniu czas zbierania plonów.

**LEW (23.07-23.08)**

Masz silny charakter i poradzisz sobie ze wszystkim. Możliwy awans lub zmiana pracy. Czeka cię interesująca podróż. Poznasz wiele osób, będziesz brylować. Niestety, przyjdą konflikty z rodziną. Aby ich uniknąć, warto poświęcić jej więcej czasu.

**PANNA (24.08-23.09)**

W tym roku zmienić nawet religię i całe swoje życie! W poczynaniach sprzyjać będzie Ci cały kosmos. Na polu zawodowym sukces i nagroda. Panny przestaną martwić się swoimi finansami. Mogą liczyć też na powodzenie w sferze uczuć. Sylwestra przywitacie wesoło w gronie rodzinnym.

**WAGA (24.09-23.10)**

Wagi powinny w tym roku współdziałać z najbliższymi. Mogą jednak powstać konflikty, aby ich uniknąć, warto przyznać się do błędu i przeprosić. Początek roku będzie trudny. Zmiany pojawić się mogą w pracy lub w szkole. Wydadzą się początkowo złe, okaże się jednak, że myliliście się

fot. Subbotina Anna



roskop 2012



SKORPION (24.10–22.11)

Ten rok to dynamiczny okres. Możliwe śluby, rozwody, narodziny i pogrzeby. Większość przemian, których chciałbyś dokonać wymaga sporo wysiłku. Nie bój się odważnych decyzji. Odkryjesz urok czułości i bliskości. Uczuciowy bilans będzie dodatni.



STRZELEC (23.11–21.12)

To będzie dobry rok, choć czeka Was dużo pracy. Musicie jednak opanować temperament. Ponieważ Strzelce wyznają zasadę, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, zmiany nie będą ich niepokoić. Zimą poprawa w finansach. Stać Was będzie na bogate święta, ferie w známym kurorcie lub bal karnawałowy.



KOZIOROŻEC (22.12–20.01)

Będziecie zmieniać wszystko w otoczeniu, a czekają

poważne decyzje w sprawie wspólnego mieszkania, życia. Pracuj nad swymi emocjami. W pracy możliwe korzystne zmiany stanowiska, a nawet miejsca zamieszkania. Jeśli zaboli kręgosłup idź do ortopedy, nie bagatelizuj sprawy.



WODNIK (21.01–19.02)

Podczas, gdy w jednej dziedzinie będą piętrzyć się przeszkody, w innej będzie bezproblemowo. Trzeba będzie rzec się części niezależności. Postaraj się po-



RYBY (20.02–20.03)

Poznasz wielu ludzi. Może zabłyśniesz nie tylko w swoim środowisku. Harmonijnie będą zgrane praca, przyjaźń i miłość. Nawet zdawałoby się nierealne Wasze plany uda się realizować. Powinnościście podjąć decyzję, czego chcecie w życiu. Także zdrowie będzie dopisywać. Tylko nie ulegajcie nałogom.

Wasz WRÓŻ

reklama

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.

Życie jest piękne

W wiedeńskim Klubie Utopia wystąpił niedawno znany satyryk i aktor, Krzysztof Piasecki. Rozmawialiśmy z nim tuż przed koncertem.

Rozmawia Asenata Burzyński



Krzysztofa Piaseckiego zaprosiła do Wiednia Agencja Artystyczna W.I.P. wraz z Klubem Utopia.

Panie Krzysztofie, czy to jest pierwsze spotkanie z Polonią austriacką?

– Nie. W Wiedniu gościłem trzy lata temu. Był wtedy organizowany kabaret o nazwie „Pierwsza Kabaretowa Odsiecz Wiedeńska”. Na scenie oprócz mnie pojawili się wtedy: Leszek Niedzielski, Jerzy Skoczylas, Stanisław Szceli i Krzysztof Daukszewicz.

Porozmawiajmy o Polakach. Jak ocenia Pan nasze poczucie humoru? Czy umiemy się jeszcze z siebie śmiać?

– Jeszcze nie za bardzo, ale już pracujemy nad tym. Poczucie humoru u Polaków to trudna sprawa. Ludzie, którzy potrafią się śmiać z siebie, nie mają kompleksów, a my te kompleksy dopiero zwalczamy. Szybciej nam to jednak wychodzi, niż przypuszczałem. Myślę, że jeszcze trochę czasu potrzebujemy, żeby całkowicie się z nich wyleczyć. Często uważamy, że jesteśmy gorsi od innych, więc na każdym

kroku chcemy pokazać, że tak nie jest. Część z nas potrafi śmiać się z samych siebie. Niektórzy potrafią śmiać się tylko z innych. Jest wiele żartów, które nie bawią, i można tylko wzruszyć ramionami, gdy się je słyszy, a nie obrażać się. Ale to jest właśnie przejaw naszych kompleksów, które na szczęście powoli się niwelują.

Jak to się stało, że został Pan satyrykiem?

– Zawsze lubiłem się śmiać i rozśmieszać innych. Wszystko zaczęło się od szkoły podstawowej, a potem średniej. Byłem małym chłopcem, który wyglądał na 5 lat mniej, niż miał w rzeczywistości. Często zdarzało się, że gdy zapraszałem koleżankę do kina, to ją wpuszczali, a mnie nie. Jedyne, czym mogłem przyciągnąć do siebie dziewczyny, to było poczucie humoru. Później był taki moment w liceum, że często zapraszano mnie i mojego kolegę na prywatki. Naszym zadaniem było rozbawienie towarzystwa. Potem gdy

wszyscy byli już w dobrych humorach, my nie byliśmy im już potrzebni. W wieku 26 lat zorientowałem się, że chcę, aby to był mój zawód. Wtedy też zrezygnowałem ze studiów na kierunku kulturoznawstwo, które nawet mi się podobały. Wtedy już wiedziałem, co chcę w życiu robić.

Gdyby nie satyra, to co?

– Chciałem zostać aktorem – mama się zgodziła, tata się nie zgodził. Chciałem zostać tancerzem – tata się zgodził, mama się nie zgodziła. Chciałem zostać inżynierem – mama się zgodziła. Tata się zgodził. Politechnika się nie zgodziła.

Skąd czerpie Pan inspiracje?

– Inspiracje czerpię ze wszystkiego. Satyryk to taki facet, który nie odkrywa Ameryki, tylko mówi o rzeczach, które wszyscy widzą. Staram się dostrzegać w nich inny aspekt tego, o czym się mówi. Należy się śmiać z tego, co wszyscy widzą.

Obecnie musi Pan konkurować z wieloma politykami, którzy potrafią powiedzieć coś, czego żaden satyryk nie wymyślił. Jest Pan zniesmaczony polityką?

– Tak, jestem zniesmaczony polityką. Politycy traktują nas w zależności od tego, czy blisko, czy daleko są wybory. Zawsze drażniła mnie głupota u ludzi, którzy mają wpływ na moje życie.

Politycy czasami ułatwiają mi pracę i dostarczają nowych pomysłów.

Kto jest najzabawniejszym politykiem?

– Trudno jest powiedzieć. Jest sporo polityków, którzy robią show. Nie chcę im robić reklamy (śmiech). Właściwie to nie ma polityka, który by nie powiedział czegoś śmiesznego. Trzeba to tylko wychwycić. Są w polityce ludzie, którzy powodują, że satyryk tylko przytoczy ich wypowiedź i już jest śmiesznie.

Czy są osoby, z których nie należy się śmiać?

– Uważam, że nie ma takich osób. Natomiast różnie to bywa. Ja posługuję się własnym szkieletem estetycznym. Niektórzy artyści boją się lub nie chcą się z kogoś śmiać, ale ja nie mam takich ograniczeń. Oczywiście, nie mówimy o obrażaniu, lecz po prostu o śmianiu się, o satyrze.

Może poradzi Pan naszym czytelnikom, jak zostać optymistą?

– Najlepiej obudzić się rano, potem umyć zęby i cieszyć się, że mamy np. pastę do zębów, szczoteczkę, umywalkę, wannę. Są ludzie, którzy tego nie mają. Należy czerpać radość z codziennych czynności. Pesymizm często wynika z wygórowanych oczekiwań. Jeśli nie zostaną one zaspokojone, to rodzą pesymizm. Życie jest piękne i należy cieszyć się z każdego dnia.

Może na koniec opowie Pan jakiś dowcip?

Tego się właśnie obawiałem (śmiech).

Przychodzi kobieta do adwokata w sprawie rozwodu.

– Potrzebny jest jakiś powód – mówi adwokat – mąż pije?

– Ha, mam głowę trzy razy mocniejszą od niego!

– Biję panią?

– Niechby mnie tknął, to by oknem wyfrunął!

– A jak tam z wiernością małżeńską?

– O, tu go mamy, panie mecenasie! Drugie dziecko nie jest jego!

Przychodzimy, odchodzimy...

W wiedeńskim teatrze Odeon dane nam było przeżyć chwile wzruszeń na koncercie artystów legendarnej „Piwnicy pod Baranami”, którzy przyjechali do Wiednia na zaproszenie Wiener-Krakauer Kultur-Gesellschaft.

„Przychodzimy, odchodzimy leciuteńko na paluszkach” – koncert zaczął się od tej piosenki, a zakończył jak zwykle „Desideratą” i owacjami na stojąco.

Tuż przed koncertem rozmawialiśmy z Piotrem Kubą Kubowiczem, który wiele lat związany był z Wiedniem – ostatnim artystą Piwnicy przyjętym przez Piotra Skrzyneckiego.

Rozmawia Justyna Kwiecień

Co sprawia, że kabaret „Piwnicy pod Baranami” już od 55 lat cieszy się nieprzerwaną popularnością?

– Na to najlepiej odpowiedzą ci, którzy do nas dalej przychodzą. Myślę, że są rzeczy nieprzemijające, nieprzemijające w dobrym stylu, i „Piwnica” o ten styl cały czas dba. To, czym jesteśmy karmieni przez media, cała ta papka, niezbyt ambitna, ma taki zamiennik, i myślę, że ludzie tego właśnie oczekują. Poza tym tęsknią za tym, czego media nie dają. Może taka różnica, że w „Piwnicy” ludzie się śmieją, a gdzie indziej rechoczą.

Jaka jest publiczność? Przychodzą starzy bywalcy, czy młodzi ludzie równie chętnie chcą uczestniczyć w tego typu rozrywce?

– Publiczność jest zróżnicowana. Przychodzą też ludzie bardzo młodzi i wychowani przez rodziców, wujków, ciotki, którzy mają coś, co wynieśli z domów. Proste wychowanie też, ale nie tylko, bo także jakąś tęsknotę i wrażliwość.

Ewa Demarczyk, Marek Grechuta czy Grzegorz Turnau to tylko niektóre nazwiska znakomitych artystów, którzy występowali w „Piwnicy”. Czy dziś



W Wiedniu wystąpili zarówno młodzi artyści, jak i legendy Piwnicy: Mieczysław Świąćicki czy Leszek Wójtowicz. Artyści Piwnicy zaśpiewali też wspólnie z polonijnym Chórem Gaudete, obchodzącym niedawno 30-lecie swojego istnienia.

trudno o młodych twórców, którzy umieliby zmierzyć się z legendami polskiej piosenki i im dorównać?

– Są młodzi artyści. Chodzą o to, żeby weszli w ten klimat. Jedni radzą sobie lepiej, inni gorzej. Niech próbują. Jest taki zwyczaj, że każdy w „Piwnicy” może raz wystąpić na własną odpowiedzialność, przed kabaretem jest taka możliwość. Wtedy się sprawdzają – albo są zaakceptowani, albo nie. Jest nas też немало, więc nie można tego zespołu rozciągać

w nieskończoność, ale w „Piwnicy” każdy, kto ma coś do powiedzenia i jest akceptowany przez publiczność oraz zespół, zawsze ma szansę zaistnieć.

Wraz z biegiem lat, z postępem technicznym wszystko się zmienia, „Piwnica” zapewne także. W jaki sposób znalazła „złoty środek”, by nie zatracić uroku dawnych lat i jednocześnie nie pozostawać daleko w tyle za konkurencją?

– My za nowoczesnością nie dążymy. Natomiast naszą

przewagą są ci młodzi ludzie, którzy przychodzą z tymi swoimi tęsknotami, to jest nasz punkt wyjścia. W Polsce gatunek tej tak zwanej „poezji śpiewanej” – lepiej jest powiedzieć piosenki literackiej, bo kabaret „Piwnica pod Baranami” jest kabaretem literackim – jest gatunkiem, który się specjalnie wykształcił, to właściwie jest ewenement na skalę europejską na pewno, nie większą niż światową.

„Piwnica pod Baranami” urosła już do formy jednej z krakowskich legend. Sama atmosfera tego miejsca, miasta, historii daje ludziom poczucie obcowania w niezwykłym miejscu. Czy jest jakaś różnica między występami w kraju a tymi za granicą?

– My robimy swoje. To, że niektórzy z nas mogą występować w różnych językach nie jest niczym dziwnym – tak było zawsze. Jeżeli jedziemy do Niemiec, śpiewamy po niemiecku. Wielojęzyczność należy też do dobrego tonu.

Jaka jest publiczność polonijna? Czy występy dla niej różnią się od tych w kraju?

– Ja publiczności nie różnicuję. Każdą publiczność należy traktować poważnie, wtedy nie ma żadnych różnic. Widz musi czuć się doceniony. Nie uważa się go za kogoś, do kogo się mówi „z góry”. Całe to nasze pokazywanie się tutaj to jest swego rodzaju rozmowa z widzem, wykonywana w takich warunkach, jakie są nam narzucane.

Czego należy życzyć z okazji Jubileuszu 55 roku istnienia „Piwnicy pod Baranami”?

– Wysokich lotów.

I następnego 55-lecia?

– Jasne!



mgr Renata KIERES

dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI

oraz wszystkie inne języki świata

BIURO TŁUMACZEŃ

(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG

A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2

tel. 877 52 69, faks 877 58 29

tel. kom. 0664 / 44 28 035

E-mail: office@strohmer-translations.atwww.strohmer-translations.at

Stanisław KIERES

Tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

oferuje następujące usługi:

- **Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów** (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- **Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji** (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- **Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych** (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- **Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii** (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

rok
założenia firmy
1986

PRZYSTĘPNE CENY!

np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-

Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.

Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.

(normalny termin: 1 dzień)

Godz. urzęd.: 9 - 18

UWAGA:

Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny
pod numerem (0043 1) 877 52 69
lub 0664 / 44 28 035



Medizinalrat
Mag. phil. DDr. med.

Wiesław Paweł Truskolaski

Specjalista ginekolog położnik

- leczenie zaburzeń hormonalnych,
niepłodności, klimakterium,
osteoporozy, sonografia waginalna

1220 Wien
Hirschstettnerstr. 19-21c

Dojazd:
U1 do Kagraner Platz,
autobus 23A
(dwa przystanki)
do Afritschgasse

www.frauenarzt.at.tf

Godziny przyjęć:
pon. 9.00 - 13.00 i 15.00 - 19.00
wt. 9.00 - 14.00

śr. 9.00 - 13.00 (po telefonicznym uzgodnieniu terminu) i 14.00 - 19.00
czw. 14.00 - 19.00

tel. 203 02 94

Wszystkie kasy i prywatnie

Badminton – sport na zimę!

Jest to jeden z najszybszych sportów rozgrywanych na korcie. Uderzona przez raketę lotka może osiągnąć prędkość ponad 400 km na godzinę. Niektórym może się wydawać, że badminton, o którym tu mowa, to plażowa rozrywka dla panów z brzuszkiem. Jest to jednak sport, który wymaga świetnej kondycji i dużej dynamiki.

Rozmawia Asenata Burzyński

Skąd się wziął pomysł na granie w badmintona? Dlaczego ten sport, a nie inny?

– Zanim zaczęliśmy grać w badmintona, wielu z nas grało w drużynach zespołowych. Jednak po pewnym czasie chcieliśmy sprawdzić się indywidualnie. Najpierw zaczęliśmy grać w tenisa stołowego, później w ziemnego. Zależało nam również na tym, żeby nasze żony towarzyszyły nam w tej grze i dlatego postanowiliśmy grać w badmintona. Dziewczyny z początku nie były zadowolone i nie miały przekonania do tej dyscypliny sportowej. Zaczynałyśmy grać w grupie 2-3 osobowej, a z czasem dołączały do nas następne osoby. Przez cały tydzień każdy z nas pracuje zawodowo i gdy przychodził weekend, nie chcieliśmy go spędzać przed telewizorem. Poza tym przyjaźnimy się i lubimy się spotykać nie tylko na korcie. Zaczęliśmy grać w mniejszej grupie w roku

2007. Nasz Klub BIZON powstał w 2009 roku wraz z logo, zarządem i siedzibą. Natomiast Bizonki powstały w 2010 roku.

Jak wyglądają wasze treningi – ile godzin dziennie ćwiczycie?

– Treningi odbywają się indywidualnie i grupowo. Dziewczyny ćwiczą w poniedziałki od godziny 16. do 18., natomiast mężczyźni w czwartki od 18. do 20. Gdy chce się profesjonalnie trenować i grać w turniejach, to trzeba poświęcić dużo więcej czasu na trening. Więcej niż w przypadku tenisa ziemnego. W badmintonie mamy do czynienia z wieloma rodzajami uderzeń i to z różnych miejsc na korcie. W związku z tym już przy zaawansowanej grze amatorskiej poza treningiem często badmintonistom potrzebny jest trening wytrzymałości zarówno ogólnej, jak i indywidualnej. Dyscyplina ta wymaga dobrej kondycji, szczególnie w grze pojedynczej.



fot. Klub Bizon

Członkowie Klubu Bizon

Jest to jeden z najszybszych sportów świata – wymaga żelaznej dyscypliny. Czy organizm nigdy nie odmawia wam posłuszeństwa?

– Wytrzymałościowo, szybkościowo czy zwinnościowo trzeba być świetnie przygotowanym. Taka jest specyfika tej gry. Liczy się refleks, a na boisku nie ma rutyny. Gdy gramy, nawet nie wiemy, ile przebiegliśmy – pracują wszystkie mięśnie, a przy okazji dobrze się bawimy. Najczęstsze kontuzje w tej grze to urazy kolan i mięśni brzucha, problemy z plecami, barkami, łokciami. Aby uniknąć takich kontuzji, potrzebna jest rozgrzewka, trening siłowy oraz dieta.

A używki i McDonald's? Na jak wiele możecie sobie pozwolić?

– Każdy nadmiar kalorii szybko spalamy na treningu. Poza tym staramy się zdrowo odżywiać. Jeśli chodzi o używki, to większość z nas stara się prowadzić zdrowy tryb życia.

Od ilu lat gracie amatorsko?

– Nasza przygoda z badmintonem zaczęła się od turniejów rodzinnych w 2006 roku. Było nas wtedy 4-6 osób i graliśmy raz na kwartał. Poważniej podeszliśmy do tej gry w 2009 roku, kiedy założyliśmy klub. Od tego czasu mamy stałe treningi.

Kiedy i gdzie można was obejrzeć w najbliższym czasie?

– Gramy w klubie Tennis Point na Baumgasse w 3 dzielnicy. Można nas tam spotkać w poniedziałki i czwartki. Tam rozgrywamy również turnieje indywidualne, single mężczyzn i kobiet, a także debble. Miesiąc temu, 6 listopada w niedzielę rozegraliśmy turniej. Zapraszamy do klubu Tennis Point wszystkich, którzy mają ochotę przyjść i zobaczyć, jak gramy.

Czy każdy może z wami grać?

– Towarzystwo może zagrać z nami każdy, ale do klubu nikogo nie przyjmujemy z powodu problemów organizacyjnych. Poza tym każdą nową osobę trzeba dobrze poznać. Nasz skład liczy 13 bizonów i bizonek. Więcej osób nie przewidujemy. Chcielibyśmy jednak, żeby powstawały nowe drużyny, z którymi moglibyśmy rywalizować. Zachęcamy wszystkich do gry w badminton. To sport dla osób w każdym wieku, bez względu na wzrost i wagę. Do tego nie potrzebna jest większa filozofia, jedynie trening. Amatorsko badminton może uprawiać każdy. To dobry sport na zimę, szczególnie dla osób nie mających zbyt wiele czasu np. na wyjazdy na narty.



Jacek Sojka i Bizonki

fot. Klub Bizon

4.12., godz.19.00.

Deutschordenskirche, 1., Singerstraße 7. „Przez śmierć do życia”. Muzycy warszawskiego zespołu La Tempesta – interpretatorzy muzyki dawnej śpiewają klejnoty renesansowej muzyki wokalne. Bilety: Pandolfis Consort Wien 0699/10 64 99 52, www.pandolficonsort.at

5.12., godz. 19.00.

Minoritenkirche, 1., Minoritenplatz 2A. „Bruzda” w reż. L.Mądzika. Leszek Mądzik w spektaklu „Bruzda” opowiada historię poszukiwania metafizyki i Boga. Wstęp wolny.

Przegląd imprez

.....
grudzień 2011

6.12. godz.19.00.

Rathaus Leopoldstadt, 2., Karmelitergasse 9. „Usta milczą, dusza śpiewa.” – najpiękniejsze arie operetkowe. Zaprasza Stowarzyszenie Artystów z Pasją. Wstęp wolny.

8.12.-11.12.,

godz.10.00-20.00. Asperner Heldenplatz 8, 1220 Wien. Stowarzyszenie ipolen.at zaprasza na tradycyjny świąteczny jarmark do Aspern.

10.12., godz.

20.00. Piwnica Takt, 9., Inen-Housz-Gasse 2. Kabaret „E” zaprasza na spektakl „Internowani, czyli jak było za kratami”. Bilety w cenie 16 euro. Info, tel.0650/460 08 28, www.kabaret.e-at

14.12.-16.12.,

godz.20.00. Theater brut, 1., Karlsplatz 5. „Don Kiewicz & Sancho Waniec” Agaty Maszkiewicz. Bilety: brut 01/587 05 04, www.brut-wien.at

17.12., godz. 19.00.

Sala Ratusza 3 dzielnicy, Karl-Borromäus-Platz 3. Uroczysty koncert z okazji zakończenia Prezydencji Polskiej w UE. Solista Atilla Pasztor – wiolonczela. Wstęp wolny.

17.12., godz.21.00

– 04:00. Nachbar, 8., Laudongasse 8. Młoda Polonia Wiedeń zaprasza na Żuberkowe Merry X-Mas.

20.12., godz.

19.00. Porgy & Bess, 1., Riemergasse 11. Melomaniac Corner w Strenge Kammer: Adam Żuchowski (PL) & Gerald Preinfalk (AT). Wstęp wolny. Info: Porgy & Bess 01/512 88 11, www.porgy.at

Zasłużona dla Kultury Polskiej

Ambasador RP w Wiedniu dr Jerzy Margański wręczył w dniu 21 listopada br. w Ambasadzie odznakę honorową Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej” Krystynie Medunie – w dowód uznania za jej zasługi na rzecz promocji polskiej kultury i sztuki na terenie Austrii.

Chór „Gaudete” odznaczony



Jubileuszowy koncert Chóru Gaudete

Chór Polonii Wiedeńskiej „Gaudete” świętował 30-lecie swojej działalności. W trakcie uroczystego koncertu ambasador RP, Jerzy Margański, wręczył odznaki honorowe Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla

Kultury Polskiej” czterem zasłużonym członkom Chóru „Gaudete”: Barbarze Niemirowicz, Piotrowi Leśniakowi, Wiesławowi Lipińskiemu oraz Michałowi Kucharko – od 2004 roku kierownikowi artystycznemu i dyrygentowi Chóru.



Krystyna Meduna

*Apartamenty w Wiedniu,
nieдалeko pałacu
Schönbrunn*

Pobyty kilkudniowe,
tygodniowe i miesięczne.
Atrakcyjne ceny!

PENSJONAT · PENSION

KONTAKT

Stawomir Wierzbowski

☎ +43 699 127 31 556

☎ +43 1 920 12 14

✉ abrigo@chello.at



EDV SERVICE

Telefon awaryjny! 0676 46 23 841

Komputer, Internet, Sieci komputerowe.



- Porady i szkolenia dla początkujących.
- Naprawa i rozbudowa sprzętu.
- Instalacja serwerów.
- Usługi internetowe.

Kontakt w języku niemieckim i polskim: Tel.: **0676 46 23 841**
E-Mail: **kp88508@gmail.com**

Dr Małgorzata Wajnikonis

FA. F. Zahn-, Mund-, Kieferheilkunde

GABINET STOMATOLOGICZNY



**1150 Wien,
Reithofferplatz 5/1/11**

Dojazd: U3 - Schweglerstr.
lub tramwaje 9, 49
Tel./Fax: **01/946 93 34**
Mobil: **0699/194 69 334**

pon., śr., czw. 14.00 - 20.00

wt. 8.00 - 15.00

pt. 9.00 - 13.00

Przyjmujemy również dzieci
Dodatkowe przyjęcia po uprzednim
telefonicznym ustaleniu terminu

ABA

INVEST IN AUSTRIA

Austria atrakcyjnym miejscem lokalizacji dla polskich firm

Rynek o dużej sile nabywczej, atrakcyjne opodatkowanie przedsiębiorstw, znakomite instytucje badawczo-rozwojowe oraz zmotywowana kadra pracownicza, dysponująca odpowiednim know-how czynią z Austrii atrakcyjne miejsce lokalizacji dla firm zagranicznych.

ABA-Invest in Austria będąc agencją podlegającą Federalnemu Ministerstwu ds. Gospodarki, Rodziny i Młodzieży, zajmuje się przedsiębiorstwami, które mają zamiar rozpocząć w Austrii własną działalność gospodarczą. W kwestiach związanych z lokalizacją firmy oferuje zainteresowanym przedsiębiorcom bezpłatne informacje i doradztwo w zakresie:

- wszelkich aspektów lokalizacji działalności gospodarczej w Austrii
- poszukiwania i wyboru lokalizacji
- poszukiwania odpowiedniej siedziby firmy i nieruchomości
- problematyki zakładania przedsiębiorstwa oraz towarzyszącemu mu doradztwa
- subwencji i możliwości finansowania
- problematyki prawa pracy i prawa podatkowego
- poszukiwania udziałowców austriackich
- wszystkich kwestii związanych z lokalizacją po wykonaniu projektu.

Chętnie służymy Państwu pomocą w przypadku pytań związanych z lokalizacją działalności gospodarczej oraz utworzenia oddziału firmy na terenie Austrii.

Prosimy o kontakt na adres: office@aba.gv.at
lub pod numerem telefonu: 01/58858-0, www.investinaustria.at

POLSKOJĘZYCZNY SPECJALISTA RADIOLOG

DR MED. UNIV.

ELŻBIETA KALINOWSKI

RTG kości, klatki piersiowej i inne
Mammografia, sonografia narządów jamy
brzuszej, sutka, tarczycy, węzłów chłonnych

Prosimy o tel. uzgodnienie terminu w j. niemieckim
Sekretariat: tel. 01/408 12 82

pon. – czw. 9.00 – 17.00
pt. 9.00 – 15.00

1090 WIEN, PELIKANG. 9 – 15
(w budynku Wiener Privatklinik)

WSZYSTKIE KASY I PRYWATNIE

Od stacji U6 Alserstrasse tramwajem 43 do Skodagasse
lub od stacji U2 Schottentor tramwajem 43 lub 44 do Skodag.



Blok reklamowy

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Nie będę jednak pisać o opłatu, choince i miłości bliźniego, bo już za chwileczkę, już za momencik trzeba kupić wszystkie dostępne, absolutnie niezbędne akcesoria, bez których Święta nie mogą się odbyć!

.....
Magdalena Marszałkowska

Drugiego listopada kupiłam pierwszą Coca-Colę ze świętym Mikołajem na etykiecie. Obok leżały już przecenione, wczorajsze halloweenowe chipsy z wampirami, czekoladki z Draculą i tak dalej. Całe to bogactwo gadżetów mogłoby zamieszkać w rekwizytorni jakiejś wytwórni filmowej kręcącej tanie horrory klasy C. Popatrzyłam na ten asortyment i pomyślałam, że im jestem starsza, tym głupsza. Każde święto, obojętnie jakie, musi się zaczynać i kończyć w supermarkecie?

Jeszcze nie tak dawno niektórzy z nas odwiedzali groby, zapalali w zadumie świeczki, inni oblewali się sztuczną krwią, przebierali się za panny młode z nożem w brzuchu i za czarownice z miotłą między nogami. Czy bardziej odpowiednia jest modlitwa na cmentarzu, czy pijaństwo w dyskotekę – nie mnie to oceniać, bo ja też lubię powywiać na parkiecie z siekierą w głowie. Niech każdy spędza taki dzień, jak chce. Zastanawia mnie tylko, na ile my sami decydujemy o tym, a na ile agresywny marketing firm, koncernów i producentów próbuje nam „zasugerować”, jakie święta obchodzić, w jaki sposób je spędzać i co kupić, aby było cudownie jak w telewizorze!

Wszyscy wiemy, czym jest reklama i po co istnieje. Ktoś

chce nam coś sprzedać, dając do zrozumienia, lub wręcz wmawiając nam, że bez tego oto fantastycznego produktu nasze życie nie ma sensu. Dobra, włączam telewizor! Ciekawe, co mi tam sprzedadzą? Moim oczom ukazuje się zadowolona, szczęśliwa rodzina, która zasiada do świątecznego stołu. Choinka się świeci, wszyscy się kochają, dziadzio całuje wnusia, ojciec ociera łzę wzru-

nych za gardło wspomnieniach wszyscy, już o dwadzieścia lat starsi, patrzą sobie w załamane oczy i wręczają sobie czekoladki. Dziękuję ci, że jesteś, tatusiu, merci. Kurtyna, koniec reklamy.

Chociaż wiem, że u mnie w domu zamiast Coca-Coli i czekoladek będzie kompot ze śliwek i sernik, to zaczynam się zastanawiać, czy może jednak nie pójść z duchem reklamy.

przerywa kolejna reklama. Matka z córką przechadzają się po lesie i rozmawiają o wzdęciach. O rany! Przynajmniej nie odbywa się to przy wigilijnym stole! Sekundę później znana prezenterka telewizyjna, stojąc przed lustrem, masuje się po brzuchu. Po jej minie widać, że cierpi. Po chwili z rozkoszą zjada jogurt. Brzuch zniknął! Czary jakieś! Kusi mnie, aby od razu polecieć do sklepu i kupić jogurt, po którym brzuch ulega wkleśnięciu. Nawet kolejność reklam jest dokładnie przemyślana. W Święta, gdy się najesz czekolady i wypijesz płynny cukier w napojach gazowanych, to potem czeka cię ból brzucha i wzdęcia. Udaj się na spacer do lasu, zwierz się matce z problemów gastrycznych, zjedz jogurt i ciesz się życiem! Wesołych Świąt!

Patrzę w telewizor i myślę, że ktoś, kto te reklamy kręci, uważa mnie, za naiwnego statystycznego konsumenta, dla którego arkingowcy mają plan na cały rok, a nie tylko na święta. Już w Wigilię ruszy kampania sylwestrowa, w styczniu – walentynkowa, a w lutym – wielkanocna. Te same napoje, czekoladki i inne cuda każdego rodzaju przybiorą kształt serduszek, zajączków, kurczaczków. I tak w kółko. Co roku to samo, a ja, jak Śpiąca Królewna, która dopiero rozkleiła zaspane powieki, patrzę i sama nie wierzę, że to tykam.



Nie ma świąt bez Coca-Coli!

szenia. Ich twarze rozświecila uśmiech błogości, gdy mama podaje na stół tradycyjny, świąteczny napój. Tu wchodzi głośna muzyka, z oddali nadciąga konwój rozświeconych ciężarówek, na stół wjeżdżają butelki Coca-Coli, radości nie ma końca. Nie ma świąt bez Coca-Coli! Kurtyna. Koniec reklamy! Na ekranie znowu szczęśliwa rodzina, znowu choinka i panowie w czerwonych swetrach w renifery. Wyglądają jak klony tych od Coca-Coli, tyle tylko, że mają inne rekwizyty. Pojawiają się wspomnienia sprzed lat. Tatuś nosi na rękach swoją córeczkę, wręcza jej pierwszy tornister, przykleja plaster na odrapane kolano, prowadzi do ołtarza. Po tych chwytają-

Jeżeli nie kupię mojemu tacie czekoladek Merci, czy to będzie oznaczało, że jestem wyrodnym dzieckiem? Otrzeźwiałam, gdy mi się przypomniało, że aktor, grający w reklamie ojca, był poprzednio listonoszem, a aktorka grająca jego córkę – odbierała od niego list. Też mu dawała czekoladki i ze łzami w oczach dziękowała za dostarczenie przesyłki. Nigdy nie rozumiałam, dlaczego miałabym dawać słodczyce mojemu listonoszowi, ale może jestem złym człowiekiem... Przesłanie: jeżeli kochasz ojca swego i matkę swoją, ewentualnie listonosza, to w te pędy do sklepu po czekoladki „Tej-a-nie-innej-marki”!

Moje dylematy cukierniczo-moralne (kupić, czy nie kupić)

specjalista chorób uszu, nosa, gardła, krtani u dzieci i dorosłych

LARYNGOLOG

Dr. med. Grażyna Nowicki

- leczenie niedosłuchu
- laserowe, nieoperacyjne leczenie migdałków, polipów nosa, zatok, krtani, oskrzeli

1060 Wien, Stiegeng. 14/1 piętro (na rogu Gumpendorferstr. 38).

586 55 66

pon. śr. czw. 16.00-19.00 wt. pt. 16.00-18.00

WSZYSTKIE KASY I PRYWATNIE

Dr. med. Anna Denk
Lekarz ogólny

Badania kontrolne, szczepienia, EKG, Badania krwi, spirometria, homeopatia, akupunktura, laser, terapia polem magnetycznym
Wszystkie kasy i prywatnie

Godziny przyjęć
pon. śr. 14.00 – 18.00
wt., czw., pt., 8.00 – 12.00

1150 Wien, Dankwartg. 6/3
Tel. 01/985 85 11
Dojazd: U6 Stadthalle, U3 Schweglerstr., 49, 9



FINANZBERATER DORADZI

Kontakt z Panem Krzysztofem Korzekwą

Jak się rozliczać, by uzyskać zwrot z **Finanzamt**
Gdzie i jak załatwić najtańszy kredyt już od **4,5%**
Gdzie dobrze ubezpieczyć rodzinę i siebie oraz **najtaniej samochód** albo mieszkanie
Gdzie inwestować by uzyskać **najwyższą emeryturę**
Jak tanio kupić mieszkanie oraz gdzie zainwestować opłacalnie posiadany kapitał bez dużego ryzyka
Telefony do dyspozycji cały dzień oraz wieczorem

Tel./Fax: **01/ 4846164**
mobil **0664/414 09 69** lub **0664/103 91 17**

GINEKOLOG

Dr Wiesław Miechowiecki

ordynuje:
17 Bezirk, Jörgerstr. 50
pon. śr. czw. 14.00-18.00
wt. pt. 9.00-12.00

wszystkie kasy i prywatnie

01/405 52 85
telefon czynny całą dobę

Zameldowanie i informacja w języku polskim

Telewizja Internet Telefon

UPC Austria

Rafał Witkowski
Kundenberatung Intern
T: 01/ 9438170
M: 0680/ 3029789
witkowski@chello.at



mgr Adam Jaworski
Tłumacz przysięgły

języków:
polskiego, niemieckiego, angielskiego

Uwierzytelnione tłumaczenia, także bezpośrednio z języka polskiego na angielski

Währinger Str. 14/12, 1090 Wien
Tel. 01/319 73 87
Fax: 01/319 21 80
Tel.kom. 0664/988 96 87 lub 0676/540 56 86.
E-mail: adam.jaworski@chello.at

Dojazd: U2, Schottentor-Universität lub tramwaje: D, 37, 38, 40, 41, 42, 43

Polska Kwiaciarnia

Blumen Anett

Steinbaurgasse 18
1120 Wien
tel. 0699/195 30 334
(dojazd tramwaj 6,18 lub autobus 59A)

Serdecznie zapraszamy!



BBHaarstudio i salon kosmetyczny

Stromstraße 35
1200 Wien
tel. 0676/728 91 79

Pomogę w otwarciu Gewerbe

na malowanie i tapetowanie.
Posiadam dyplom mistrza: malarz, tapeciarz.

tel.0664/231 48 18

Oferuję:

montaż regipsów, szpachlowanie, malowanie, ogólne prace budowlane, transport, przewodniki i wywózki.
Teren Wiednia i okolice.

Tel. 0699/172 23 260

Naprawię każde auto

PKW, LKW, bus

- Przygotuję do Pickla
- Wymiana opon, wyważenie
- Wymiana oleju (Mobil, Castrol)
- Regeneracja turbin, rozruszników
- skrzyń biegów, układów kierowniczych

tel.0681/102 65 710

Montuję wszystkie anteny satelitarne

również polskie platformy cyfrowe
Posiadam najnowsze dekodery TVN

Bez abonamentu i umowy na którym jest 25 programów polskich gratis

Miedzy innymi:
TVP1,TVP2, TVN, TVN7, TVP3, POLONIA,TELE5.

TEL:0699/103 97 472
od 17.00 do 21.00.

Stille Nacht, heilige Nacht

Das Jahr neigt sich dem Ende zu, vor dem Silvester-Finale beginnt die besinnliche Weihnachtszeit. Anlass für mich, die heimischen polnischen Weihnachtsbräuche vorzustellen.

Anita Lechowski

Ich bin in Warschau geboren und lebe seit ich ca. ein Jahr alt war in Wien. Natürlich bin ich mit der polnischen Mentalität und den Bräuchen aufgewachsen. Manchmal fühle ich mich wie eine Seiltänzerin, die über zwei Ländern und Kulturen balanciert. Aber da gibt es diesen Tag, Heiligabend, den ich seit ich mich zurückerinnern kann nicht anders kenne, als mit den altgepflegten, polnischen Traditionen.

Der Heilige Abend (*Wigilia*) ist das wichtigste Familienfest im katholischen Polen und eines der traditionsreichsten Weihnachtsfeste der Welt. Vor allem wird sehr viel Wert auf Eintracht und Ruhe in der Familie gelegt, man versucht weniger zu streiten und an andere zu denken. Die Vorbereitungen zum Heiligen Abend beginnen schon Tage zuvor mit planen, einkaufen, kochen, backen und braten, am frühen Morgen des 24. Dezembers schmückt die Familie gemeinsam den Weihnachtsbaum. Früher gehörten zur festlichen Dekoration auch Getreide, Stroh- und Heubündel, die die Jesuskrippe im Heustall symbolisieren und eine gute Ernte bescheren sollten. Da man in Polen glaubt, dass das Christkind auf dem Esel zu den Menschen reitet, ist es auch üblich unter den Weihnachtsbaum etwas Heu zu legen. Bei vielen polnischen Familien wird auch ein Geldstück unter die Teller gelegt, in der Hoffnung sich vor Armut zu schützen.

Tagsüber wird traditionell bis zum Abendmahl gefastet, viele



for mht studio

gehen schon früh morgens in die Kirche. Wenn gegen 17 Uhr der erste Stern aufgeht, der den Beginn des Weihnachtsfestes signalisiert, setzt sich die ganze Familie an den reichlich bedeckten Tisch. Zuerst begeht man gemeinsam ein Ritual zur Einläuten der Feierlichkeiten – die Teilung einer geweihten Oblate. Es ist ein Zeichen der Versöhnung, der Liebe, der Freundschaft und des Friedens. Jeder teilt mit allen Anwesenden die Oblate, man bricht ein Stück ab und spricht sich gegenseitig die Erfüllung aller Wünsche aus. Infolge des Fastens ist auch das polnische Abendmahl fleischlos und besteht zumeist aus Fischgerichten wie Hering und Karpfen, aber auch Krautgerichte und die traditionellen *Pierogi* dürfen nicht fehlen.

Ein wichtiges Weihnachtssritual ist auch der *leere Teller* am Ende des Tisches. Ich kann

mich noch erinnern, wie ich meine Mama als kleines Mädchen entgeistert gefragt habe, warum denn da noch ein Teller steht, „wer denn noch kommen würde“. Dieser leere Platz hat für die meisten polnischen Familien eine ganz besondere Bedeutung. Er steht bereit für einen einsamen, verlorenen Wanderer, also einen Fremden, der unerwartet als Gast vor unserer Tür stehen könnte. In Erinnerung an die Herbergsuche der Heiligen Familie soll kein anklopfender Gast allein vor der Tür bleiben, daher wird er wie ein Familienmitglied aufgenommen, manche Familien erwarten auch die Seelen von verstorbenen Verwandten, die nur an diesem einen besonderen Tag mit ihren Angehörigen an einem Tisch sitzen dürfen, was mit zahlreichen heidnischen Bräuchen und Aberglauben verbunden ist.

Nach dem stundenlangen Essen findet die Bescherung statt, aber nicht der Weihnachtsmann kommt in Polen, sondern der Sternemann, begleitet von Sternenjungen, die die Kinder prüfen, ob sie auch brav waren. Während der *Wigilia* singt man die weltweit bekannten Weihnachtslieder *kolędy* und meist endet der Abend für die Familien mit der Mitternachtsmesse *pasterka*, was Hirtengang bedeutet. Traditionell bleibt man am ersten Weihnachtstag mit der Familie zuhause, versammelt sich wieder am üppig gedeckten Tisch und am Stefanitag werden nach alter Sitte Verwandtenbesuche gemacht.

Sara K., 26, in Wien geboren, hat früher immer in Polen Weihnachten gefeiert, seit einigen Jahren bleibt sie mit ihrer Familie zu den Weihnachtstagen in Wien, dennoch wird auf Traditionen nicht verzichtet: „Ich

freue mich am meisten auf das Zusammensein mit der Familie und das Teilen der Oblate. Herrlich, wenn sich jeder was wünscht, und man im Jahr darauf nachvollziehen kann, was in Erfüllung gegangen ist. Und natürlich ganz traditionell die 12 Gerichte für die 12 Apostel. Eine reine Fressorgie, bei der rote Rübensuppe mit gefüllten Teigtaschen (*barszcz z uszkami*) und der Gemüsesalat mit Mayo (*sałatka jarzynowa*) nicht fehlen darf!“

Natalie K., 26, ist in Wien geboren und fühlt sich manchmal zwischen den Kulturen zerissen: „Als Kind habe ich nur in Polen gefeiert, jetzt wechselt sich das aber immer ab, mal in Wien, dann in Wrocław. Weihnachten in Polen zu verbringen ist eines der andächtigsten, friedlichsten und heimlichsten Gefühle, die ich je empfunden habe. Es ist ein Fest der Nächstenliebe, was man besonders an dem extra Gedeck, für den unerwarteten Gast, sieht. Und es wird gegessen, wie am Fließband... Rübensuppe (*barszcz*), Krautfleisch (*bigos*), Hering, der Duft von Keksen und Kuchen...“

Auch ich freue mich dieses Jahr wieder auf die besonderen Weihnachtsgerichte meiner Mama, ganz besonders auf die Pilzsuppe, den Gemüsesalat, Fisch (*ryba faszerowana i po grecku*) und Kompott aus geräuchernden Pflaumen.

Ich hoffe auch bei Ihnen kehrt wieder dieses wunderbare, schöne Weihnachtsgefühl ein, egal in welchem Land, mit seinen Traditionen und Bräuchen, das Weihnachten zu etwas Besonderem werden lässt.

In diesem Sinne wünsche ich allen ein friedvolles, gesegnetes Fest in einer trauten Familienrunde und ein sorgenfreies, gesundes Jahr 2012!

Polen wollen als Volksgruppe anerkannt werden

Die seit Generationen in Österreich lebenden Polen fordern ihre Anerkennung als eigene Volksgruppe. Beobachtermission des Europarates war deswegen kürzlich in Wien, um die Lage der Minderheiten zu sondieren.

.....

Ania Haar

– „Wir bemühen uns seit Jahren um die Anerkennung als Volksgruppe“, sagt Barbara Pflügl-Sienkiewicz, Sprecherin von „Strzecha“, dem Verband der Polen in Österreich. „Leider ohne Erfolg.“ Sechs autochthone Volksgruppen sind hierzulande anerkannt: Burgenlandkroaten, Slowenen, Ungarn, Tschechen, Slowaken und Roma. Die Polen warten noch immer darauf. „Obwohl Polen hier seit Generationen leben, ihre Wurzeln bis in die Monarchie reichen, und es Vereine gibt, die seither fast kontinuierlich gearbeitet haben“, sagt Hubert Mikel, Generalsekretär des Österreichischen Volksgruppenzentrums in Wien, „sind sie nicht anerkannt.“ Anerkannte Volksgruppen genießen den Schutz des Staates, sind Mitglied bei den Volksgruppenbeiräten und bekommen für ihre verschiedenen Tätigkeiten finanzielle Förderungen, etwa Unterstützungen für Medien, Kultur und Sprache.

Europarat schickt Beobachter

Doch die Polen geben nicht auf in ihren Bemühungen. Im März 2011 fand ein Treffen in den Räumlichkeiten des Volksgruppenzentrums statt, bei dem auch Vertreter von „Strzecha“ anwesend waren. Zu Gast waren unabhängige Beobachter des Europarates, die sich ein Bild von der Situation der Minderheiten und Volksgruppen machen sollten. Ein Besuch, der der Überwachung



des Rahmenübereinkommens zum Schutz nationaler Minderheiten dient. Geprüft wird dabei auch, ob und wie die vom Europarat empfohlenen Implementierungsmaßnahmen umgesetzt werden.

Den Minderheiten- und Volksgruppenvertretern soll die Möglichkeit geboten werden, ohne jeglichen Druck von außen und unbeobachtet über ihre Probleme zu berichten. Immerhin – die Empfehlungen, die sich aus den Gesprächen und Beobachtungen ergeben, werden auf der Website des Bundeskanzleramtes veröffentlicht.

Empfehlungen nicht umgesetzt

Österreich hat etliche Empfehlungen des Ministerkomitees des Europarates bezüglich der Rahmenübereinkommen zum Schutz nationaler Minderheiten, das seit 1. Juli 1998 in Kraft getreten ist, bis dato nicht vollständig umgesetzt. Das Übereinkommen verpflichtet die Unterzeichnerstaaten zum Schutz der Minderheiten, auf die

die Definition des Volksgruppengesetzes zutrifft.

Im Fall der Polen gibt es auch schon eine Empfehlung des Europarates. Am 12. Jänner 1996 stellte „Strzecha“, einer der ältesten polnischen Vereine, beim Bundeskanzleramt einen Antrag auf Anerkennung als Volksgruppe. Wenig später folgte das öffentliche Versprechen des damaligen

früher erstellt und bezahlt worden“, sagt er und vermutet eine „gewisse Richtungsvorgabe“. In seinen Augen sei die Studie nicht unabhängig gewesen, zudem habe gerade einmal ein einziger Wissenschaftler an der Erstellung gearbeitet.

Andrzej Graś und Ryszard Formuszewicz, zwei polnische Wissenschaftler, haben diese Studie im Jahr 2007 unter die Lupe genommen und dabei diverse Schwachpunkte und Unstimmigkeiten entdeckt. Zudem erscheint ihnen auch die Tatsache zweifelhaft, dass die Feststellung des Volksgruppencharakters anhand von Überlegungen eines einzigen Wissenschaftlers entschieden werden konnte.

„Gebraucht wird eine unabhängige Studie, um den Vorwurf der Einseitigkeit zu beseitigen“, rät Mikel. Dafür würde den Polen in Österreich aber wieder das Geld fehlen. Dem Verein „Strzecha“ fehlten damals tatsächlich die Mittel, um die Expertise der polnischen Wissenschaftler zu übersetzen und dem Kanzleramt zukommen zu lassen.

Neues Gutachten der Polen

Der Verein „Strzecha“ hat vor Kurzem Arbeitsgruppen eingerichtet, Geld aufgestellt und einen neuen Wissenschaftler bestellt, um fundiert auf die Absage des Bundeskanzleramtes zu antworten. Hubert Mikel ist skeptisch: „Internationale Beobachter kommen, Gesprächsrunden werden eingerichtet und Diskussionen geführt und dann werden die Beobachter gehen. Und nichts wird passieren.“

* Dieser (hier gekürzte) Artikel ist am 06. April 2011 in der Tageszeitung »Die Presse« erschienen. Wir danken der Autorin und dem Medium für die freundliche Genehmigung zum Abdruck.

**LICENCJONOWANE PRZEWOZY OSÓB
DOLNY ŚLĄSK - WIEDŃ**

TATARCZUK ŁUKASZ

JELEŃ GÓRA-LEGNICA-WALBRZYCH-WROCŁAW-KŁODZKO i OKOLICE-WIEDŃ i OKOLICE
PRZEWÓZ PRZESYŁEK (PRZYZCZEPA)

tel. w Polsce: 0601 78 97 50

tel. w Austrii: 0650 21 40 599
0676 33 52 113

tel. w Wiedniu po godz. 13:00

www.tataczuk.pl



SZKOŁA MASAŻU

Intensywne kursy masażów: klasyczny leczniczy, drenaż limfatyczny, refleksoryczny, bóle kręgosłupa i aparatu ruchowego.

Dogodna cena kursów, możliwość opłaty w ratach

Długoletnia praktyka w austriackim ośrodku olimpijskim.
1190 Wien, Billrothstrasse 8-10,
Grzegorz Wojtkowiak, tel. 0699/194 21 201

Przyszłościowy zawód,
który może polepszyć Twoją egzystencję.




ARTUR'S DELIKATESSEN – IMBISS

1150 Wien, Hütteldorferstrasse 27,
vis a vis Stadthalle

Polecamy polskie i austriackie
najlepszej jakości:

– wędliny, sery, alkohole, napoje, słodycze,
oraz wiele innych przysmaków, 7 rodzajów
najlepszego w Austrii Leberkäse
polskie Krówki w 21 smakach
gulasz wołowy, flaki bogracz,
fasolka po bretońsku, gołąbki z mięsem
TYLKO 3,30 euro

Zapraszamy

pon.-sob. od 11.00 do 22.00

kiełbasa biała z wody + bułka 2,30 euro

Tel. 0699/17 06 54 41

NOWOŚĆ IMBISS

**Przyjmujemy zamówienia
na produkty świąteczne!
Nowy polski sklep w 15 Bez.**



KONTAKT

Tygodnik

Tygodnik Ogłoszeniowy „Kontakt” (dodatek miesięcznika „Polonika”).

OGŁOSZENIE PRYWATNE (nie będące usługą lub ogłoszeniem firmowym) do tygodnika „Kontakt” zamieścić można:
telefonicznie: tel. 0900/47 49 04 lub przekazać osobiście w lokalu z prasą „Polonika”, 1030 Wiedeń, Rennweg 9
(przy Kościele Polskim) lub wysyłając e-mail na adres: redakcja@polonika.at

Aby nadać ogłoszenie płatne, będące usługą lub ogłoszeniem firmowym, należy skontaktować się z redakcją:
tel. 0664/100 82 98.

Wszystkie ogłoszenia prywatne zamieszczane są bezpłatnie na stronie www.polonika.at

Każde nadane ogłoszenie zamieszczane jest jednorazowo w tygodniku „Kontakt”,
a na stronie internetowej znajduje się przez tydzień.

Aby ogłoszenie ukazało się w sobotnim wydaniu „Kontaktu”, należy je nadać do środy do godz. 21.00.

Tygodnik Ogłoszeniowy „Kontakt” można otrzymać w polskich sklepach i wideotekach w Wiedniu.

ZAKŁAD POGRZEBOWY "AGAWA"
STANISŁAW BAŻELA

przewóz zmarłych z Austrii do Małopolski (Polski) -
zezwolenia z urzędów polskich -
wyrabianie dokumentów zagranicznych -
konsularne przepustki dla zwłok i prochów -
tłumaczenia aktów zgonu i innych dokumentów -
(drogowy) transport zwłok i prochów -
odprawy graniczne - celne i sanitarne -



32-050 Skawina
ul. Rynek 18

telefon kontaktowy
+43 699 19560581 (Austria)
+48 602 834 154 (Polska)

**Śląski Zakład Pogrzebowy
Firma „Walicki”**

+WYKONUJEMY EKSPRESOWE PRZEWOZY ZWŁOK
+ZAŁATWIAMY WSZYSTKIE FORMALNOŚCI
+CENY KONKURENCYJNE

tel. (0048) 32/281 70 13
fax (0048) 32/281 95 17
tel. kom. + 48/601 430 711
e-mail: Walicki@ka.onet.pl
www.funeral.netpol.pl




**Bezpłatna infolinia:
0 800 01 01 30**

VISA

Schnellservice

29 LAT PRACY - TO ZOBOWIĄZUJE!

1060 WIEN, Mollardgasse 46

TELEFON: 59 62 671, 59 73 305, FAX: 59 71 467

Pon. Wt. Śr. Czw. 15⁰⁰-19⁰⁰

DORADZAMY PRZY

- 1/ Rejestracji i prowadzeniu firm na terenie Austrii, załatwianiu GEWERBESCHEIN, prowadzeniu księgowości firm.
- 2/ Konsultacjach prawnych i podatkowych, rozliczeniach z urzędem finansowym (dojazdy, pieniądze za mieszkanie, zasiłek rodzinny - Familienbeihilfe)
- 3/ Zakupie i wynajęciu mieszkań własnościowych
- 4/ Kredytach o niskim oprocentowaniu

- 5/ Lokatach kapitału wysoko oprocentowanych na krótkie i długie terminy
- 6/ Analizach finansowych i lokatach pieniędzy
- 7/ Odszkodowaniach pieniężnych po wypadkach drogowych w Austrii i zagranicą.
- 8/ załatwianiu podatku kościelnego
- 9/ pisaniu pism urzędowych
- 10/ sporach z pracodawcą
- 11/ załatwianiu nowych zezwoleń na pracę (Freizügigkeitbescheinigung)

UBEZPIECZENIA

Analiza istniejących ubezpieczeń, rozwiązywanie niekorzystnych umów i zawiązywanie nowych

1/ Kapital und Lebensversicherung

atrakcyjna forma oszczędzania z jednoczesnym finansowym zabezpieczeniem rodziny w razie śmierci

2/ Krankenversicherung

ubezpieczenie pokrywające koszty leczenia w szpitalu i wizyt lekarskich

3/ Unfallversicherung

ubezpieczenia od następstw wypadków w pracy i w czasie wolnym

4/ Haushalt-Eigentumversicherung

ubezpieczenie mieszkań i budynków od wszelkich szkód i kradzieży

5/ Haftpflichtversicherung

prywatne ubezpieczenie chroniące przed odpowiedzialnością cywilną

6/ KFZ- Versicherungen

najkorzystniejsze ubezpieczenie samochodowe, zameldowanie i wymeldowanie samochodu

7/ Zaliczenia

okresu bezwypadkowego z Polski, Firmenversicherungen i inne.

SŁUŻYMY RADĄ I POMOCĄ PRZY:

Pośrednictwie w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych

GEWERBESCHEINE, FAMILIENBEIHILFE (zasiłek na dzieci)

Współpracy z: adwokatem w sprawach cywilnych, karnych, rozwodowych i innych, notariuszem i doradcą podatkowym

Tłumaczeniu wszelkich dokumentów oraz tłumaczenia w urzędach i na policji.

UWAGA !!!

Pomagamy w zaliczaniu lat pracy w Polsce do emerytury austriackiej !



Wózki dziecięce, które są wyjątkowe



Dobra jakość i najnowsza moda nie musi być droga!